Nr. 47. Sobota 27. Lutego 1864. Rok III.

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
z przes. poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	25 „	9 „
„ Turcji i ks. Naddun.	17 frank.	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 285/4, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów. oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weintemberger a w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY z pieniądzmi winny być przesyłane „franco" do Administracji Gazety Narodowej. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Od wydawnictwa.

Upraszamy o wczesne nadesłanie przepłaty dla uniknięcia przerwy w odbieraniu Gazety, jakoteż dla dokładnego zastosowania nakładu.

Prenumerata na *Gazetę Narodową* wynosi **w miejscu** kwartalnie **3** złr. **75** cnt.
miesięcznie . . . **1 „ 30 „**
z **przesyłką pocztową**
kwartalnie . . . . **4 „ 80 „**
z **przesyłką pocztową**
miesięcznie . . . . **1 „ 60 „**

Prenumerata miejscowa przyjmuje się tylko od **1.** lub **16. do ostatniego lub 15. każdego miesiąca.**

Prenumerata z przesyłką pocztową również od **1.** lub **15**, lecz **jedynie do końca każdego następującego miesiąca.**

Prenumerata na **4 miesiące** tj. od 1. marca do ostatniego czerwca b. r. w miejscu . . . . **5** złr. -- cnt.
z przesyłką pocztową **6 „ 40 „**

Sprzymierzeni i bundestag.

Wielkiej doniosłości są powzięte pozawczoraj uchwały bundestagu w sprawie duńsko-niemieckiej. Zmieniają one zupełnie stanowisko mniejszych państw niemieckich wobec Austrji i Prus, i wobec europejskiej sytuacji tej sprawy. Bundestag usuwając punkt pierwszy wniosku komisji, unieważniający traktat londyński, i punkt drugi, niedozwalający wykonać ten traktat i co do następstwa tronu w Szlezwiku — a przyjęciem trzeciego i czwartego punktu komisji, ograniczając swe żądania tylko na Holsztyn, nagle usunął sprzymierzonym, walczącym w Szlezwiku i o Szlezwik, z pod nóg podstawę. Zbliżył on się temi uchwałami do Anglii i Francji, a podobno przeszedł całkiem do ich obozu. Wskazał on tem samem, że w mającej się zebrać konferencji głównie o Holsztyn chodzić mu będzie.

Wprawdzie przed wybuchem wojny Austrja i Prusy domagały się przedewszystkiem od bundestagu, aby nie unieważniał traktatu londyńskiego. W notach i pismach półurzędowych sprzymierzeni przedstawiali, iż takowe unieważnienie wywołałoby wojnę europejską. Chodziło im wtedy o zachowanie podstawy do okupacji Szlezwiku. W razie gdyby bundestag był traktat londyński unieważnił, Austrja i Prusy nie miałyby najmniejszego pozoru prawnego do wkroczenia do Szlezwiku. Ale gdy wojna wybuchła, gdy Dania stawia zbrojny opór okupacji, i tem wedle widzenia Bismarka, sama rozdziera traktat londyński: byłoby było pożądanem dla sprzymierzonych, gdyby się mogły były uchwałą bundestagową, unieważniającą protokół londyński, zasłonić przed Anglią i Francją, i przyjąć ją jako fakt dokonany, jako uchwałę większości — od której Austrja i Prusy uchylić się nie mogą.

Z powyższych uchwał bundestagowych widać również, że mniejszym państwom niemieckim przedewszystkiem chodzi o przeszkodzenie w jakikolwiekbądź sposób aby Prusy nie zwiększyły swej potęgi w Niemczech przez zabór Holsztynu, Lauenburgu lub Szlezwiku. Dla tego głównie popierają księcia Augustenburgskiego, dla tego opierają się okupacji Holsztynu przez wojska pruskie, dlatego połączyły się z niemieckim komitetem centralnym, i dlatego w ostatniej chwili odstąpiły od swego, tak usilnie przez długi czas rozwijanego zamiaru unieważnienia traktatu londyńskiego i zbliżyły się tem do mocarstw zachodnich, spostrzegłszy iż tem odstępstwem wprawią sprzymierzonych w wielki kłopot i udaremnią zabór Holsztynu przez Prusy. Półurzędowe pisma pruskie i austrjackie od dawna przygotowują opinię w Niemczech, iż traktat londyński nie obowiązuje już Prus i Austrji, i tuszą sobie ciągle, że na tej podstawie bundestag ręka w rękę pójdzie z sprzymierzonymi, — a tu tymczasem z przeciwnego obozu wprost odmienna wychodzi uchwała. Zapewne iż w tej uchwale bundestagowej najmniejszej nie ma konsekwencji, lecz w polityce gabinety patrzą nie logiki lecz korzyści, i do tego swe zdania zastosowują. Wszakże i Bismark utrzymywał wobec sejmu berlińskiego, że Prusy od traktatu londyńskiego odstąpić nie mogą, a teraz dąży do jak najszybszego uwolnienia się od tegoż traktatu!

Państwa niemieckie, które wzięły udział w konwencji wircburgskiej, a więc większość bundestagu, wniosła na posiedzeniu pozawczorajszem, aby komisarzom w Holsztynie polecono zwołać stany holsztyńskie. Większość bundestagu od dawna dąży do tego. Nie chce wdawać się w przyznanie sukcesji Augustenburgowi, ani też wchodzić w kolizję z Francją i Anglią. Stany holsztyńskie mają same uznać Augustenburga swoim księciem, a bundestag przyjmie wtedy jego reprezentanta do swego grona. Reklamacje Moskwy co do Kielu i cząstek Holsztynu, równie jak i pretensje innych pretendentów upadną same przez się. Głównie zaś zaborczej polityce Prus spodziewają się tem przeciąć wszelkie zabiegi o Holsztyn, i niemożliwem uczynić dalsze rozszerzanie się Prus w Szlezwiku.

W obec tych wszystkich robót ligi wircburgskiej nic innego sprzymierzonym, a mianowicie Prusom nie pozostaje, jak rzucić się w prąd polityki narodowościowej niemieckiej, i zyskać tem nową podstawę do dalszego działania wojennego w Szlezwiku i Holsztynie. Bismark istotnie w tym duchu polecenia wydaje Wranglowi i Zeidlitzowi, jakto widać z ich rozporządzeń, a w Berlinie głośno już mówią o zwołaniu sejmu pruskiego, **przed którym ma obecnie Bismark** wystąpić w odmłodnionej postaci i wykazać, że to wszystko, czego sejm w adresie od króla żądał, ministerstwo, uwolniwszy się od traktatu londyńskiego, przeprowadza.

Jeżeli liga wircburgska kontentować się będzie odebraniem Holsztynu Danii, to Bismark ma wystąpić z oświadczeniem, że sprzymierzeni cały Szlezwik chcą wcielić do Rzeszy, i tem odwrócić od ligi wircburgskiej naród niemiecki, pragnący zawsze rozszerzenia swych granic.

Sprawa polska za granicą.

Korespondent londyński *Chwili* podaje tekst petycji do królowej Anglii, na którą liga polska zbiera tam w rozmaitych miejscach podpisy:

„Do Najjaśniejszej królowej!

Pokorna prośba WkMości wiernych poddanych, niżej podpisanych.

Zważywszy:

że zanoszący niniejszą petycję uważają za konieczny swój obowiązek prosić Najj. Panią o niezwłoczne zwrócenie uwagi na obecne położenie tego kraju ze względu na Polskę;

że uczynione zostały od rządu Najj. Pani do dworu petersburskiego przedstawienia, uskarżające się na znane powszechnie zgwałcenie przez Moskwę warunków traktatu wiedeńskiego, zastrzegających utrzymanie narodowości polskiej;

że Moskwa odpowiedziała na takowe przedstawienia nie tylko słowami, wyrażającemi postanowienie nieustawania w nieprawnem i gwałtownem swem postępowaniu, lecz i czynami, stanowczo obrażającemi Wielką Brytanię, tj. nieustającem i wzrastającem gwałceniem warunków, do których wyżej wymienione przedstawienia się odnosiły, zamiarami dążącemi ku wcieleniu części królestwa Kongresowego do cesarstwa, oraz postępkami odnawiającego się wciąż okrucieństwa, które pierwszy minister Najjaśniejszej Pani napiętnował jako „barbarzyński system rozmyślnej exterminacji;"

że, pomimo tego wszystkiego rząd Najj. Pani działał według zasad, wyrażonych przez tegoż ministra i przez głównego sekretarza stanu spraw zagranicznych, mianowicie, że chociaż W. Brytania ma prawo wdania się na korzyść Polski na zasadzie traktatu wiedeńskiego, lecz nie jest wcale obowiązaną do tego, i że ani honor ani też korzyść tego kraju nie wymagają prowadzenia wojny za Polskę; w taki sposób zachęcając Moskwę, uwolnioną od wszelkiej bojaźni nieprzyjaznej interwencji, do dalszego wykonywania owych krwawych okrucieństw przeciw mężom, niewiastom i dzieciom, co staje się zgorszeniem dla chrześcjaństwa — i do zmazania podpisu W. Brytanii na traktacie wiedeńskim, jak również do zatarcia wszelkich śladów narodowości polskiej krwią żywotną Polaków;

że zarówno słuszne jak prawne żądania powstańców, ażebyś W. k. Mość oświadczyła, że punkta traktatu tyczące się Polski, w skutek zgwałcenia ich przez Moskwę już nie istnieją, a przeto ustaje uznanie praw panowania cara nad jakąkolwiekbądź częścią ich ziemi, oraz, ażeby W. k. Mość uznała ich za stronę wojującą, nie zostały uwzględnione i że nawet wezwanie cesarza Francuzów na kongres w celu ułożenia ich sprawy, zostało odrzuconem;

że zanoszący obecną petycję nie mogą zapatrywać się inaczej na politykę w sprawie polskiej, prowadzoną w taki sposób przez rząd W. k. Mości, jak z uczuciem wstydu i oburzenia, jako na politykę podkopującą świętość i wiarę traktatów, niezgodną z zasadami prawości, sprawiedliwości i godności narodowej, zgubną dla równowagi Europy, nieludzką i niechrześcjańską co się tyczy Polski, upokarzającą i hańbiącą co się tyczy Anglii;

zanoszący przeto niniejszą petycję najusilniej proszą WkMości, abyś zechciała łaskawie, poradziwszy się ze swymi zaufanymi sługami, zważyć potrzebę przedsięwzięcia, o ile można najrychlej, kroków, celem odzyskania godności, honoru i dobrej wiary W. Brytanii w stosunku do sprawy polskiej; zwłaszcza potrzebę zadośćuczynienia powyższym żądaniom Polski powstałej; a także dla uczynienia takich kroków nadal, przez Anglię jedną lub w związku z cesarzem Francuzów, jakie mogą być pomocne do skutecznego odparcia i powstrzymania napadu moskiewskiego i dla zapewnienia odbudowania Polski jako państwa oddzielnego i niepodległego, niezbędnego dla pokoju i pomyślności Europy."

Podobne petycje przygotowują się również do obu Izb parlamentu.

O trzeciej prelekcji w Paryżu na korzyść rannych polskich, zdaje sprawę *Patrie* w tych słowach:

Wczoraj (22. b. m.) sala Barthélemy zaledwo pomieścić zdołała wszystkie osoby, które zgłosiły się do udziału w trzeciej konferencji na rzecz rannych polskich.

Kilka chwil przed otwarciem posiedzenia, **przeciągłe oklaski i wiwaty oznajmiły wejście do sali księcia Napoleona, który zabrał miejsce koło bióra.**

Uczniowie szkoły polskiej (batyniolskiej) ustawili się na podwyższeniu za biórem.

Młodzieńcy ci po oklaskach, jakie ich przy wejściu przywitały, mogli ocenić jak wielce ukochaną jest ich sprawa.

O drugiej godzinie prezydent książę d'Harcourt udzielił głosu panu H. Martin.

Cały świat zna ową postać cudowną dziewicy Orleańskiej, która w dziecinnym jeszcze prawie wieku, mimo ludzi bez wiary i mimo nieprzyjaciół, siłą patrjotyzmu swego dźwignęła Francję z poniżenia, do jakiego ją przywiodła niedołężność dwóch królów i niezgoda wielkich wazali koronnych.

Są przedmioty, które lud z upodobaniem sobie przypomina. To też słuchano nabożnie i przyjęto serdecznie wykład pana Martin.

Mowa jego pozostanie jednem z najlepszych studjów o pasterce z Dom Rémy.

Oklaski słuchaczów przerywały często tę epopeę legendową, która się kończy śmiercią bohaterki na stosie w Rouen, podpalonym przez Anglików.

P. Deschanel czytał następnie i objaśniał niektóre bajki i powiastki wśród gęstych i żywych oklasków.

Przegląd polityczny.

Austrja. Pobyt pruskiego jen. Manteuffla w Wiedniu ma się przedłużyć do wtorku. Miał on audiencję u N. Pana, która trwała całą godzinę, i był proszony do stołu dworskiego wraz z księciem Aleksandrem heskim, który będąc jenerałem austrjackim i bratem carowej przyjechał także równocześnie do Wiednia. Do wtorku wyszumi zapewne szał konferencyjny. W tym samym czasie doczeka się także Manteuffel przybycia do Wiednia w. księcia Konstantego, który wraz z rodziną wypocząwszy sobie po zmartwieniach warszawskich, ma na Tryest, Wenecję i Stambuł wrócić powoli do Odesy.

Po ogólnej kanonadzie na Galicję, nastała mała tyraljerka. Prowadzą ją dzienniki zawisłe jak np. *Oesterr. Ztg.*, która dla większej przyzwoitości przezwała się wyraźnie konstytucyjną, bo inaczej nikt by nie uwierzył w jej konstytucyjność, i — *Fremdenblatt*, którego współpracownicy i redaktorowie od kilkunastu lat stoją na usługach tego, kto się lepiej na nich pozna. *Fremdenblatt* zabawnej używa sławy w Wiedniu, nazywają go zwykle *der dumme Kerl von Wien*. Od chwili powstania polskiego pisuje wedle upodobania Knorringów i Bałabinów. Reszcie dzienników, lubujących się stanem oblężenia, widocznie tchu niestało. Zanadto rozwarły swe usta do krzyku, i skończyło się na niedorzecznem a śmiesznem wrzaśnięciu.

Kontradmirał Wüllerstorf został mianowany wodzem naczelnym całej eskadry austrjackiej, która płynie na wyprawę.

Na fundusz dla wdów i sierót po poległych w Szlezwiku żołnierzach austrjackich (fundusz jen. Gablenza) złożył między innymi były król grecki Otton 5000 złr. w. a.

D. 24. b. m. przystawiono do Wiednia pociągiem kolei północnej sześciu ludzi — cudzoziemców, przytrzymanych w Galicji i skazanych na wydalenie z państwa austrjackiego.

Niemcy. Wrangel usłuchał rozkazu i cofnął d. 21. b. m. główną kwaterę z granicy jutlandzkiej aż do Apenrade. Wojska jednak stoją jak stały. Cała ludność niemiecka, patrząca z niedowierzaniem od samego początku na wyprawę i ostateczne cele sprzymierzonych, poczyna się niepokoić tą ciszą i tym odwrotem. W Berlinie jawne z tego powodu ma obecnie panować nieukontentowanie. Po dziennikach pokazują się rozpaczliwe, pełne sarkazmu wspomnienia lat 1849 i 1850, w których Prusy i Austrja podobnie jak i teraz wybrały się na oswodzenie księztw, a następnie wydały je napowrót pod panowanie duńskie. Przypuszczają coś podobnego i teraz, jeźli dyplomacja zachodnia nie przestanie straszyć.

Równocześnie z zakazaniem języka niemieckiego po kościołach szlezwickich, komisarze cywilni poodsadzali mnóstwo pastorów duńskich pod rozmaitemi formami.

Szlezwik przemarszem wojsk ma być tak zniszczony, iż lud ginie z głodu i mrozu. Gnębiciele i oswobodziciele pozbawili go chleba, ścian i dachu. — Komitet centralny frankfurcki wzywa przeto do składek na tych zniszczonych.

Prusy. Na dworze i w ministerjum rozstrzygawcze mają się toczyć obrady. Powołano do tego wszystkich posłów pruskich przy dworach niemieckich. Od Hannoweru i Saksonii Manteufel tyle podobno uzyskał, iż obiecały nie popierać księcia Augustenburgskiego na tron w Holsztynie, inaczej bowiem Oldenburg i car moskiewski wystąpiliby także z dawniejszemi pretensjami swemi do Holsztynu.

Obok kłopotów z bundestagiem, z dyplomacją Zachodu i z Austrją, Bismark suszy sobie także głowę sprawą polską. Tu spogląda na Szlezwik, a tu widocznie boi się o plecy. Ztąd zamysł stanu oblężenia w Poznańskiem. Jenerał Werder i prezydent Horn mieli otrzymać po temu instrukcję. Część jeńców duńskich sprowadzają do Grudziądza. Junkierska *Ostpreuss. Ztg.* w artykule wstępnym marzy już o wynagrodzeniu kosztów wojennych od Danii, i radzi, aby odebrano temu państwu kolonie zamorskie, dokąd możnaby wywozić wszystkich za porządkiem demokratów.

Od kilku dni bawi w Berlinie deputacja szlezwicka, lecz nie może doprosić się audjencji u króla.

Dania. Jenerał de Meza wrócił z Kopenhagi na plac boju, lecz nie w charakterze naczelnego wodza. Nawet w szwedzkim królu znalazł on obrońcę. Karol XV. w sztokholmskim klubie wojskowym miał odczyt umyślny, w którym usprawiedliwił odwrót Duńczyków z pod Danewirku. Korespondent kopenhagski *Timesa* nie może znaleść wyrazów na pochwałę armii duńskiej, która pod każdym względem dzielny stawia opór przemocy. W Anglii rozpisano składki na rannych Duńczyków.

Szwecja. *Aftonbladet* z 17. lutego pisze: „Co się tyczy Szwecji i Norwegii, to jest pewnem, że obojętność Francji wstrzymała ją od niesienia pomocy Duńczykom. Lecz nie wierzymy, żeby ta bierna polityka dłużej trwała; wiele widocznych oznak dowodzi tego. Jenerał Wengeland, norwegski minister wojny, zajął dawną posadę z tem poleceniem, ażeby kontyngent połączonych królestw postawić na stopie wojennej i uczynić go gotowym do wymarszu, jak tylko storthing (sejm) dozwoli użycia go za granicą. Również posłano rozkaz do Karlskrony względem przygotowania liniowego okrętu śrubowego Sztokholm i parowych korwet Oräd i Thor, prawdopodobnie dla transportu wojsk. W tych dniach zakupiono najpotrzebniejsze przedmioty dla ambulansów. Dwie działolejnie otrzymały zamówienia na wielką ilość dział stalowych i dział ze stali besmerskiej. Baron Rosenkranz, znany ze świetnych czynów w wojnie amerykańskiej, zajął się reorganizowaniem ochotniczego pułku żuawów w południowej Szwecji, z którym zamyśla udać się na plac boju w Danii.

Francja. Dzienniki natchnione jak *La France, Constitutionnel* i *Pays* spuściły nagle z tonu, i nie widzą znowu żadnego pogorszenia sytuacji europejskiej. *Pays* ośmiela wyraźnie Prusy, aby szły dalej i nie strachały się przed żadnemi zawikłaniami. Że Francja przystała na konferencje, o czem donosi urzędowa wiedeńska *Abend Post* — to chyba mogło się stać o tyle, iż cesarz Napoleon myśli z konferencyj tych wywinąć wojnę lub kongres powszechny.

La Patrie przeciwko Gazecie Moskiewskiej pisze: „W numerze swym z d. 25. stycznia (6. lutego) *Gazeta Moskiewska* umieściła artykuł o ostatnich dyskusjach ciała prawodawczego

francuzkiego, który to artykuł musimy zalecić jeżeli nie uwadze, to przynajmniej ciekawości naszych czytelników. Po niektórych ogólnych spostrzeżeniach o ciele prawodawczem, zdradzających zły humor dziennika moskiewskiego, *Gazeta Mosk.* rozbiera szczegółowo mowy, wypowiedziane w kwestji polskiej.

Dziennik moskiewski sroży się najpierw przeciw całej opozycji w ogóle, a następnie w szczególe przeciw p. Jérome David i p. Pelletanowi. Zarzuca im iż nie wyrazili w kwestji polskiej żadnej myśli prawdziwie politycznej i praktycznej.

„„Każde stronnictwo, pisze wspomniany dziennik, może mieć widoki i interesa odmienne od drugiego. Interesa Francji mogą niekiedy wydawać się sprzecznemi z interesami Moskwy. Francja może życzyć sobie utworzenia nad Wisłą państwa, przyjaznego jej i z nią sprzymierzonego, któreby stało na straży przy Niemcach północnych; te same idey wyrazili wielokrotnie mężowie stanu co podnieśli sławę Francji w ośmnastem stuleciu. Życzenie takie nie jest zapewne po naszej myśli; lecz mimo to nie bylibyśmy się zdziwili, słysząc iż je wyrażają w mowach swych reprezentanci Francji. Lecz owszem zdumiewa nas, iż żaden z mowców opozycji (a jest ich przecież wielu) nie wspomniał o tej idei, jedynie praktycznej i odpowiedniej rządowi, któraby ze stanowiska francuzkiego mogła uprawnić i wytłumaczyć w pewnej mierze nieustanne wtrącanie się Francji w sprawy Polski.““

Zajmująca to rzecz słyszeć, jak dziennik moskiewski uznaje i głosi słuszność tej idey, przypuszczając równocześnie (co się samo przez się rozumie), że przymierze z Moskwą nie mogłoby wyrównać korzyściom, jakieby dla Francji wynikły z przymierza z Polską, przywróconą na swe stanowisko między mocarstwami. Co się tyczy idey samej, to jest ona powszechnie u nas znaną, a *Gazeta Moskiewska* nie ma co oświecać w tym względzie żadnego, nawet najciemniejszego z naszych polityków.

Lecz głównie, a może nawet w pewnej mierze słusznie, zarzuca *Gaz. Mosk.* opozycji ciała prawodawczego, że nie mogła się porozumieć pod względem kwestji polskiej.

„„Jedynie Guéroult, pisze *Gazeta*, duszą i ciałem poświęcony rządowi rewolucyjnemu i Polakom, odważył się przemawiać za wojną na korzyść Polski.

„„Wszyscy inni członkowie opozycji przemawiali za bezwarunkowym pokojem, proponując jedynie pewien rodzaj demonstracji. Nie mogli nawet zgodzić się co do sposobu demonstrowania. Jedni uporczywie wyjeżdżali z swą ulubioną myślą uznania Polaków za stronę wojującą; drudzy doradzali zerwania dyplomatycznych stosunków z Moskwą, powodując się dalekiemi widokami wypadków, któreby nieochybnie z tego musiały wyniknąć. Słowem, kwestja polska pokrzyżowała szyki opozycji i spowodowała tam prawdziwy chaos.““

Gazeta Moskiewska sądzi, iż byłoby bezowocnem odpowiadać na te mowy, które sprawiają jej zewszechmiar tyle przykrości.

„„Mimoto, pisze dalej dziennik moskiewski, uważał książę Morny za swą powinność odpowiedzieć. Książę był niegdyś głównym pośrednikiem między Francją i Moskwą, i jemu to przedewszystkiem zawdzięczyć należy przywrócenie przyjaznych stosunków jakie istniały między dwoma rządami. Lecz nawet w mowie szanownego prezydenta ciała prawodawczego natrafia się za każdem zdaniem na myśl fałszywą lub błędną o kraju, którego sprawy broni.

„„I tak najpierw upatrywać musimy tylko obelgi dla Moskwy we wszystkich owych nadziejach, opartych na duchu pojednawczym, który nas ożywia, a który podnoszą tak głośno ci sami co nam sprzyjają. Wszystkie te frazesy dowodzą, iż przyjaciele nasi sami nie chcą wierzyć w naszą samodzielność.

„„Z drugiej strony, chociaż mamy dla cywilizacji francuzkiej szacunek, na jaki ona zasługuje, to przecież wszystkie pochwały dla naszej organizacji politycznej i socjalnej, biorąc za punkt wyjścia porównanie z Francją, wydają nam się obelżywemi. Książę Morny polecił Moskwę względom łaskawym Izby francuzkiej, jako państwo bardzo demokratyczne, demokratyczniejsze nawet w pewnym względzie od Francji.

„„Wdzięczni jesteśmy panu Morny za komplement, lecz wątpimy mocno, czy pewne warunki naszego życia narodowego przypadłyby do gustu dzisiejszej Francji; a mówiąc otwarcie, jesteśmy żywo zadowoleni z tego. Demokracja francuzka przesiąknięta jest jadem zazdrości i rozjątrzenia. Z pojęciem demokracji francuzkiej łączą się zawsze idey bluzy i długiej kamizelki, nienawiść przeciw owym „psom arystokratom,“ a możemy zapewnić księcia Morny, że nic podobnego nie istnieje u nas....

„„Nie ma nic wspólnego między dawną szlachtą francuzką a szlachtą moskiewską, nic wspólnego między demokracją francuzką a naszym narodem, nic wspólnego, jednem słowem, między cesarstwem moskiewskiem a cesarstwem francuzkiem.““

Na tem dumnem oświadczeniu kończy się artykuł *Gazety Moskiewskiej* Nie wspomina ona wcale o mowach pana Jules Favre i ministra stanu, wygłoszonych na posiedzeniu z 29. stycznia, czy to że dziennik ten uznał za stosowne nie mówić wcale o nich, czy że odłożył to do drugiego artykułu, który jeszcze nie okazał się dotąd.

Uważamy za zbyteczne oświadczać, że przytaczając powyższe ustępy dziennika moskiewskiego, nie myślimy bynajmniej przyłączać się do uwag w nich zawartych. Ograniczyliśmy się na wiernem ich przetłumaczeniu bez czynienia jakowych uwag; wstrzymujemy się więc od wszelkiego komentarza; gdyż, jak rzekliśmy na początku, mieliśmy na oku jedynie ciekawość naszych czytelników.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 25. lutego.

(rt) Dzisiaj co do zapowiedzianego stanu oblężenia w Galicji głoszą, że ministerstwo jeszcze się wstrzyma, spodziewając się że część niespokojnej ludności Galicji namyśli się i wróci do porządku. *General Correspondenz* zaś zaprzecza, aby zamierzano zaprowadzić stan oblężenia w Galicji. Jedynie surowsze środki mają być użyte. Znowu tutaj tę zmianę w języku półurzędowych pism przypisują okoliczności, że tymczasem kwestja konferencji się zjawiła, i nim się rozstrzygnie, *status quo* nietylko w Szlezwiku ale i w Galicji będzie zachowany.

Mówią tu znowu o pewnem zbliżeniu się Austrji do Francji, zkąd giełdziści tutejsi bardzo pokojowe wyprowadzają wnioski. Słowa „kongres europejski“ coraz więcej mają być w sferach urzędowych wymawiane.

Zwróciło tu uwagę umieszczenie w *Moniteurze* francuskim bjuletynu z Jutlandji, iż sprzymierzeni zupełnie opuścili Jutlandję. Tymczasem wojska pruskie stoją dotąd w Koldyndze i wysunęły przednie straże o dwie mile w głąb kraju. *Monitor* oprócz tego doniósł, iż wojska sprzymierzone tylko przypadkowo weszły do Jutlandji.

Przybył tu książę Heski, jenerał austrjacki, który w ostatnich czasach jako blisko spokrewniony z dworem carskim, bawił w Petersburgu. Ma on mieć misję pojednania mniejszych państw niemieckich z Austrją i Prusami. Również w tych dniach spodziewany tu jest wielki książę Konstanty, który przez Tryest i Konstantynopol ma ztąd udać się do Odessy. Czy to zebranie się Manteuffla, księcia Heskiego i wielkiego księcia jest tylko przypadkowe, czy w tem są jakie roboty polityczne, niepodobna dziś wiedzieć.

Ziemie polskie.

Z pola walki. *Dziennik Powszechny* z dnia 24. b. m. donosi o powrocie z Warszawy kilku naczelników wojennych Królestwa na prowincję, tudzież jenerał-adjutanta Szwarca i jenerał-majora Kaufmana do Petersburga, a jenerał-majorów Czernickiego i Sobolewskiego do Wilna. Kilku naczelników wojennych już poprzednio wróciło z Warszawy na swoje posady. Wiadomość więc, że odbywały się w Warszawie narady wojenne, nie była zmyśloną. Przedmiotem ich niezawodnie było głównie stłumienie powstania, które na zdumienie całej Moskwy mimo Murawiewów i Bergów przetrwało srogą zimę i na wiosnę świeże gotuje siły. Zakres jednak cały tych narad nie wiadomy. Rozgłoszono, że Moskwa ma skoncentrować dwa silne korpusy, któremiby wkroczyła do Galicji i w Poznańskie. To znowu że tylko w ogóle gotuje się na wypadek wojny europejskiej, a domysł ten popierają tem, że Moskwa nagli budowę nowego mostu w Warszawie i zamierza ufortyfikować całą Warszawę. Inni wreszcie twierdzą, że idzie tu tylko o stłumienie powstania, mianowicie drażliwe ogniska jego, Lubelskie i Sandomierskie, chce Moskwa otoczyć 4ma korpusami i jednym zamachem zadać cios ostateczny powstaniu. Oddziały polskie mają być w środek Kongresówki zepchnięte i tam stłumione. Faktem jest, że nowe hordy wkraczają już do Królestwa i że naczelnikom powiatowym nakazano gromadzić zapasy żywności i furażu dla wojsk, nadciągnąć mających.

Bytność na owych naradach wojennych u Berga jenerała Kaufmana z Petersburga, należącego do świty carskiej, jak i jenerała Sobolewskiego z Wilna, oberkwatermistrza, i dodana do tego obecna sytuacja polityczna Europy, która może wkrótce nakaże Austrji i Prusom armie swoje wysyłać ku Padowi i Renowi — dają mniej więcej pozór prawdopodobieństwa wszystkim owym trzem domysłom. Rzecz jednak dziwna, aby dla stłumienia powstania Moskwa nowych jeszcze potrzebowała posiłków. Według rachunku *Chwili*, oddziały jenerała Bosaka liczą tylko 4000 żołnierzy, oddziały zaś pułkownika Sawy w Lubelskiem mają według organów moskiewskich wynosić co najwięcej 1000 tylko ludzi — Moskwa zaś według tychże samych organów w samej Kongresówce ma 180.000 swojej hordy liczy. Podobnego przykładu liczebnego stosunku zbrojnych przeciwników jeszcze nie dały dzieje od stworzenia świata.

Biuletyn moskiewski o potyczce pod Wulką Rachowską, jest bardzo skromny, a jakby można z niego wywnioskować, sprawa powstańców stała tam może nawet lepiej niż podaje wczoraj zamieszczona o tej potyczce korespondencja nasza. Biuletyn moskiewski, datowany z Janowa, odsłania najprzód niepewność Moskwy co do ruchów oddziałów polskich w wojennym zarządzie janowsko - hrubieszowskim, mówi bowiem: „Bandy jeżeli gdzie jakie jeszcze się utrzymują, są ścigane przez wojsko.“ W dalszem donosi: „Tak w d. 7. lutego o godz. 10 zrana dość liczny oddział zaatakowany został przy folwarku w Wulce Rachowskiej; część ich broniła się z zabudowań folwarcznych, które zostały spalone. Zabito 2 powstańców, raniono 8, a 3 znalazło zgon w płomieniach. Podług zeznań mieszkańców miało się tam spalić do 40 powstańców. Ranionych odstawiono do szpitalu w Kraśniku, a poległych z obrządkiem religijnym pochowano na miejscowym cmentarzu.“ Mowa tu więc tylko o części dość znacznego oddziału polskiego. Zresztą biuletyn moskiewski nie mówi ani o jeńcach, ani o zabraniu broni, ani o rozbiciu lub rozproszeniu ani nawet o pobiciu Polaków.

Wiek z d. 26. b. m. pisze: „Wojska moskiewskie w Krakowskiem i Sandomierskiem w ilości przeszło 50 kompanij piechoty, odpowiedniej liczby jazdy i artylerji, co razem wynosić może do 10.000 żołnierzy, ruszyły na nową wyprawę przeciw hufcom polskim pod dowództwem jen. Bosaka: tak nam donoszą ostatnie wiadomości z różnych stron tej sceny teatru wojennego polskiego. Na wyprawę tę wyruszyła część załóg moskiewskich ze wszystkich miast i miasteczek, począwszy od Miechowa aż do Radomia i Sandomierza, a kolumny posuwają się dośrodkowo ku górom Świętokrzyzkim. Sądząc ze stanu hufców polskich pod dowództwem jen. Bosaka, wnosić można, że jeśli większe starcie nastąpi, skończyć się może porażką moskiewską.

Dochodzi nas dzisiaj także wieść, lecz niepewna, o rezultacie świeżej wyprawy hufców jen. Bosaka, którą przedsięwzięto zaraz po odwrocie wojsk moskiewskich z pierwszej ich wyprawy, tj. 21. t. m. Wieść ta twierdzi, że oddział polski pod osobistem dowództwem Bosaka zdobył Opatów, broniony przez trzy kompanie moskiewskiej piechoty, i wziął szturmem ratusz, w którym się broniła część załogi moskiewskiej. Na potwierdzenie tej wieści czekamy. Może właśnie w skutek tego zwycięztwa rozpoczęli Moskale drugą przeciw jen. Bosakowi wyprawę, o której na początku piszemy.“

Chwila zaś donosi o znacznem zwycięztwie w tych dniach nad 4 rotami i oddziałem konnicy moskiewskiej pod Opatowem nie pod dowództwem Bosaka, lecz pułkownika Topora odniesionem.

Z Kujaw przesłał rotmistrz Szukalski do naczelnika sił zbrojnych powiatu brzesko-kujawskiego raport następujący:

„Stósownie do danego mi rozkazu przerwałem w dniu 17. lutego w dwóch miejscach drogę żelazną pomiędzy stacją Kowal i Włocławek przez wyjęcie 16 szyn, porąbanie podkład i przekopanie nasypu, idąc dalej planem ku Włocławkowi, zniszczyłem komunikację telegraficzną. O godzinie 9. zrana zaalarmowałem załogę moskiewską w Włocławku. (Tu raport wspomina, iż wróciwszy się ku Brześcin kujawskiemu, wykonał rotmistrz w boru rządowym polecenie sobie dane). Około godziny 12tej z południa zostałem zaatakowanym przez Moskwę, z trzech stron ku mnie idącą, a widząc wielokrotnie przewyższającą siłę nieprzyjacielską, starałem się uniknąć spotkania. Przy tym odwrocie ubito konia oficerowi Fligarskiemu, którego kozacy natychmiast otoczyli; szarżowałem w celu wyratowania kolegi, lecz go natychmiast zarąbano, i straciłem dwóch oficerów. Moskwa straciła 8 zabitych i kilku rannych. Nie będąc dalej ściganym, udało mi się przeprowadzić mój oddział w miejsce bezpieczne.

podp. Szukalski, rotmistrz.“

Donoszą do *Chwili* z Płockiego, że dowódzca oddziału 5. podpułkownik Juliusz de la Croix, w celu zapobieżenia nadużyciom moskiewskim i spędzenia wojsk moskiewskich ściśle obsadzających granicę, rozkazał wystąpić małemu oddziałowi, który zebrawszy się w 50 ludzi pod okiem Moskali, uderzył 20. lutego na dwa pograniczne kordony i wyparł nieprzyjaciela, ubiwszy mu 9 ludzi a raniwszy kilkunastu, gdy z polskiej strony poległo dwóch a trzech było rannych. W tem spotkaniu odznaczył się, jak piszą, porucznik J. Sz.

Z Łomży donoszą do *Chwili* pod d. 19. t. m.: „Ruch zbrojny w powiecie łomżyńskim z każdym dniem się wzmaga. Drobne oddziałki, po większej części z miejscowych włościan złożone, przerzucając się z jednego miejsca na drugie i wpadając na małe komendy moskiewskie, znoszą je częściowo lub w całości. Tak wieść o szczęśliwie wykonanej zasadzce porucznika C. Nowiny już od dnia wczorajszego obiega nasze miasto. Dzielny ten partyzant, tylko co sformowawszy swój nieliczny, lecz wybornie uzbrojony oddziałek, szybko przerzucił się za Narew i w nocy z dnia 14. na 15. lutego stanął niepostrzeżony w lesie koło wsi Łączyka, gdzie też i postanowił dać się we znaki włóczącym się tam po kilkunastu Moskalom. W rzeczy samej, zaledwie zdążył swych ludzi rozstawić w czwórki, o dwadzieścia kroków odległe od siebie, i wydać ostateczne rozkazy, silny patrol konny nadciągnął; wpuściwszy go w sam środek, ze wszystkich stron dano doń ognia, zaraz dwóch oficerów zabitych spadło z koni, dwa konie z potrzaskanemi nogami także na placu zostały, reszta Moskali, poraniona kulami, w największym nieładzie i popłochu uciekła. Ze strony naszej strat żadnych nie było. Moskwa w skutek tego szczęśliwego dla nas zdarzenia pościągała swe posterunki, a w lasy pod Łączykiem będące wysłała trzy roty piechoty; ale porucznik C. Nowina, zręcznie manewrując pomiędzy przeważnemi siłami, zdołał szczęśliwie wyjść z matni, i wkrótce zapewne usłyszymy o ukazaniu się jego właśnie w tem miejscu, gdzie go Moskale najmniej oczekiwać będą.

W tej chwili z urzędowego moskiewskiego źródła dowiaduję się o pojawieniu się w powiecie kalwaryjskim konnego oddziału powstańców. Moskale żalą się, że oddział ten ciągle zmiata im pikiety. W powiecie sejneńskim pojawił się także oddział powstańczy; o czynach ich będę was w miarę możności zawiadamiał.“

Prócz zamordowanych na szubienicy Andrzeja Wawrzyńca Stefańskiego-Jezierskiego w mieście Ozórkowie d. 9. bm. a Ignacego Fingierskiego i Stanisława Zygmajłowskiego d. 19. b. m. w Włocławku (za zepsucie kolei i telegrafu, 3 wiorsty od Włocławka, — jak sam wyrok przyznaje, nikt z uszkodzenia pociągu nie stracił życia ani raniony nie został), zamordowany został w Suwałkach d. 15. b. m. przez rozstrzelanie żołnierz grodzieńskiego batalionu straży wewnętrznej, Jan Krasiński, za dwukrotne zbiegostwo do powstańców i namawianie innych do tego.

O zamordowaniu śp. Romualda Olszańskiego nie znajdujemy w moskiewskich dziennikach całego wyroku, tylko następujące sprawozdanie:

„*Telegraf Kijowski* podaje następne szczegóły o Romualdzie Olszańskim, szlachcicu z gubernii wołyńskiej, który na dniu 17. (29.) stycznia stracony został w cytadeli kijowskiej. Okazał się on winnym należenia do bandy, — a nadto utrzymując w Kijowie ujeżdżalnię, urządził w domu swoim i zabudowaniach miejsce schadzek dla powstańców i skład oręża, materjałów wojennych i innych przedmiotów. Pod podłogą ujeżdżalni wykryte zostały czcionki, które używane były dla drukowania tak zwanych złotych hramot. D. 26. kwietnia (8. maja) wieczorem, tenże Olszański wyprowadził z swej ujeżdżalni bandę 30 ludzi i udał się z nią do miasteczka Romanówki, a tu nad powstańcami objęli dowództwo obywatele ziemscy Tarasiewicz i Bojarski.“

Warszawa. Wyszedł nr. 8. *Rozporządzeń i wiadom. policji narodowej* z d. 20. b. m., który zawiera gorące wspomnienie o śp. Jankowskim; następnie potwierdza doniesienie dzienników polskich o rewizji, którą d. 25. z. m. na warszawskim dworcu kolei w obecności oficerów na dwóch siostrach miłosierdzia odbyto; wzmiankuje o słynących przed innymi w Warszawie katach, pułkowniku Tuchołkinie i Kołyszkinie, a kończy się uwiadomieniem, że Moskwa ma wysłać podrobiony przez siebie rozkaz Rządu narodowego aby wojsko broń złożyło.

W Warszawie wyszło rozporządzenie Rządu narodowego z datą 22. lutego, nakazujące podatek wysokości 1 procent od czystego dochodu rocznego na rat 12, co miesiąc opłacać się mających. Podatek ten przeznaczony jest na wsparcie dla rodzin, pozostałych po poległych na polu walki, po straconych, zamordowanych lub deportowanych przez rząd moskiewski obywatelach.

Warszawę poczynają Moskale głodem morzyć. W skutek najwymyślniejszych znęcań się przy wydawaniu paszportów i przy rogatkach, dowóz żywności i opału do Warszawy staje się coraz trudniejszym, a ceny okropnie idą w górę.

Deklarację, ułożoną już i urzędownie po biurach rozesłaną, winni wedle ukazu podpisywać nietylko płatni urzędnicy, ale i honorowi. W wielu miejscach, jak n. p. w Kaliszu, kiedy gubernator kazał urzędnikom podpisywać adres, wielu z nich uciekło.

Zamieszczone poniżej korespondencje z rozmaitych stron kraju dają w przybliżeniu obraz, w jakim stanie się obecnie znajduje.

Z Płockiego donoszą do *Dzienn. Pozn.* pod d. 20 b. m.: „Banda rozbójników, pochodzących z rozmaitych okolic Polski tak kongresowej, jakoteż i dawniej zabranej przez Moskwę, zaopatrzywszy się od Moskali w legalne paszporta, broń i amunicję, pod tytułem partyzantów polskich miała jeździć po kraju i rabować obywateli. Z tych dziesięciu jako głównych hersztów rozpoczęło swoją czynność kilku rabunkami, lecz od wsi Osóbne, w obwodzie łomżyńskim, w województwie augustowskiem, gdzie mianując się kapitanami, porucznikami itp., rabowali, naszli ich powstańcy i ścigali aż do okolic Zambrowa. Siedmiu rabusiów schwytanych ukarano. Lecz po zaprowadzeniu rządów Murawiewa w województwie augustowskiem, wszystkie osoby, mające udział w chwytaniu tych rabusiów, są przez Moskwę ścigane, a wielu już padło ofiarą zemsty moskiewskiej.“

Z Kaliskiego donoszą pod d. 20. b. m. do *Dz. Pozn.* o zbieraniu „dobrowolnych“ adresów:

„W początkach miesiąca stycznia jen. Bellegarde wezwał do siebie byłych członków rady miejskiej i zapytał ich, czy chcą urzędować? Otrzymawszy odmowną odpowiedź, zwrócił ich uwagę: iż Kalisz nie doświadcza dotąd ucisku, że w porównaniu z wielu innemi miastami, szczęśliwym nazwać się może, że należałoby mieszkańcom uwzględnić dobre obchodzenie się władzy miejscowej i nie zmuszać jej do użycia środków represji. Dodał przytem, iż należy zrobić krok jaki, któryby monarsze dał możność okazania swej łaskawości i wydobycia kraju ze strasznego położenia, w jakiem się znajduje. Członkowie rady miejskiej odpowiedzieli, iż oni w tym względzie nic przedsięwziąć, bez poprzedniego porozumienia się z miastem, nie mogą. Jenerał dozwolił im kilka dni czasu do namysłu i pożegnał grzecznie. Gdy kilka dni upłynęło, a miasto żadnego kroku ku spełnieniu życzeń jenerała nie postawiło, zakazano wydawać kartek wyjazdu, a policja zaczęła powtarzać napomknienie jenerała, że to jest pierwszy środek wzbudzenia myśli rozsądnych w mieszkańcach; tudzież zaczęła przypominać kontrybucje, uwięzienia, deportacje i różne tym podobne rzeczy, dopełniane w opornych życzeniu rządu miastach. Gdy i to nie pomogło, wezwał jenerał prezydenta miasta i w wyrazach dość surowych przypomniał mu obowiązki jego i odpowiedzialność, jaką miasto okazywaniem swej niechęci ściąga na siebie. Kazał mu przytem ułożyć adres i do podpisania mieszkańcom Kalisza przedstawić. Adres ułożonym został: doręczono go prezesowi Towarzystwa kredytowego, prezesowi trybunału i naczelnikowi powiatu z oświadczeniem, aby od urzędników biór swoich starali się ściągnąć podpisy.

Adres zyskawszy tym sposobem pewną ilość podpisów, złożony został w policji, gdzie część mieszkańców Kalisza nazwiska swe na nim umieściła. To jednak jenerała niezadowolniło, gdyż duchowieństwo całe, dyrekcja Towarzystwa kredytowego z wyjątkiem dwóch członków swoich, wiele osób należących do miejscowej inteligencji, lub odznaczających się siłą charakteru, podpisów swych odmówiło. Obywatele wiejscy, wezwani do naczelnika powiatu, przez pośrednictwo wójtów gmin, na dzień 15. stycznia do podpisania adresu, nie stawili się wcale. Jenerał przeto wezwał do siebie Chełmskiego prezesa Towarzystwa kredytowego i Jabłkowskiego firmowego członka Domu handlowego rolników kaliskich w Kaliszu, i zapytał ich dlaczego usuwają się od adresu. Na odpowiedź pełną godności wyrażającą powody oporu, jenerał oświadczył iż szanuje charakter i silną wolę oponentów, a zostawić ich w kraju, jako nieprzychylnych rządowi, nie może; że rząd w kwestji adresów nie tamuje nikomu wolnej woli, lecz opornych, st

wających z nim w opozycji, usunąć i odebrać im możność paraliżowania zamiarów swoich, za konieczny obowiązek swój uważa. Na drugi dzień po tej rozmowie Chełmski i Jabłkowski aresztowanymi zostali. Jabłkowski, skłoniony przedstawieniami i przekonaniem, że oddalenie jego spowodowałoby zawikłania w interesach domu handlowego, po kilkodniowem wahaniu się uległ, i adres w charakterze kupca podpisał. Chełmski dotąd podpisu swego odmawia.

Następnie kazał jenerał podać sobie listę urzędników opornych, w celu usunięcia ich także, i ci się więc podpisali. Przyszła kolej na duchowieństwo. Policja głosić poczęła, że i księża zmuszani nie będą, tylko wywiozą ich do Moskwy, a klasztory zajęte zostaną na koszary. Bernardyni wezwani do podpisu, ulegli; reformaci i franciszkanie oświadczyli stanowczo, że reguły ich zakonów kłaść im nazwisk swych na aktach podobnych nie pozwalają. Jenerał wezwał ich do siebie i w słowach cierpkich, przechodzących granice umiarkowania oświadczył: iż jeżeli nie mogą podpisać adresu, mają ponowić przysięgę wiernopoddańczą, jaką zwykle przy obejmowaniu obowiązków swych składają. Akt taki nie jest dla nich niemożebnym. Spełniono więc pod naciskiem ostatnie to żądanie. Kilku [illegible] świeckich zostało uwięzionych, a uwolniono ich dopiero, gdy zdecydowali się adres podpisać. (Uwięzienie ks. Kobylińskiego proboszcza parafii dubieskiej, spowodowało manifestację chłopów, przyszli oni w wielkiej liczbie z żonami i dziećmi do jenerała, prosząc o uwolnienie księdza, lecz przyjęci nie zostali.) Ks. kanonik Lisiecki oficjał, proboszcz parafii św. Mikołaja w Kaliszu, zacny, prawego charakteru i zachowujący się najspokojniej staruszek, w czasie chwilowego pobytu we Włocławku uwięzionym tam został. Uznanie zapewne adresu z więzów go dopiero uwolni.

W tych dniach wezwał jenerał do siebie osobiście kilku obywateli wiejskich. Na zalecenie podpisania adresu otrzymał odpowiedź odmowną. Jaki taniec przeprowadzi on z ziemianami naszymi, bliska przyszłość pokaże.

Kwestja adresu w mieście Kaliszu jest już przeto załatwioną prawie, lecz trzeba, aby podanym on został formalnie, przez ciało zorganizowane podług reform ostatnich, bo okazać należy, że reformy te istnieją: trzeba przeto koniecznie, żeby rada miejska adres podała. Rada de facto nie istnieje, bo podała się do dymisji, obowiązków włożonych na siebie nie pełni i pełnić nie chce. Jenerał każe zwoływać wyborców i stawia im zapytanie: czy chcą mieć radę miejską? Wyborcy, katolicy i starozakonni jednozgodnie, z wyjątkiem Niemców, oświadczają: iż rady tej mieć nie chcą. Jenerał każe ułożyć listę imienną członków tejże rady i stawia na niej zapytanie: czy będą oni pełnić obowiązki, jakie na siebie przyjęli już i pełnić powinni? Policjant, obnoszący listę, ostrzega przyjacielsko członków rady, jakie będą następstwa ich oporu, powtarzając tylokrotnie już powiedziane słowa jenerała. Radcy podpisują się.

Wszystko już przeto dobrze, jest adres dobrowolnie podpisany i ciało odpowiednie do podania go jenerałowi. Jeżeli którykolwiek z dzienników polskich niezależnych napisze, iż adres w Kaliszu wymuszonym został, dzienniki rządowe odpowiedzą śmiało: że twierdzenie to jest fałszem, gdyż naczelnik wojenny zostawił każdemu wolną wolę w tej kwestji. I powtórzą wiernie pierwszą część słów naczelnika, nie powtórzą tylko ich konkluzji i czynów, będących jej następstwem.

Gdy pierwsze adresy i fałszywy cel ich, łaskę cesarską, przedstawiono Polakom, dusza ich wstrząsnęła się; szlachetna duma, uczucie godności osobistej i narodowej, miłość prawdy i sprawiedliwości, włożyły w usta ich okrzyk jednozgodny: „Precz z adresami! śmierć raczej niż poniżenie podobne.“ Rząd moskiewski z swej strony postanowił nie ustąpić ani kroku i albo zabić Polaków moralnie, albo wytępić ich, nie przebierając w środkach. Morderstwa, odbieranie więzieniem sił duszy i ciała, deportacje masami, zabieranie własności pod różnemi pozorami do ostatniego szeląga, wszystko było postanowione, i wszystko w wykonanie weszło.

Tu nastała straszna walka w duszy polskiej. Wszystkie piękne przymioty charakteru narodowego, stanęły oko w oko z przymiotami, przeciwnemi sobie a popartemi całą potęgą siły materjalnej i siły złego. Cel prawdziwy adresów i następstwa odrzucenia ich stały się widoczne. Półśrodków do wyboru nie zostawiono, trzeba było albo opuścić ojczyznę, przytem skazać ją na długą niemoc, niewolę i niewysłowioną nędzę, albo spełnić obmierzłą wolą. Stało się to ostatnie.

Jedni po spełnieniu czynu wracali do domu odrętwiali, znękani, inni z przekleństwem na ustach i złorzeczeniem sprawcom i obojętnym świadkom złego, inni milczący, lecz z silnem postanowieniem zmazania zniewagi i przekazania tego dzieciom swoim.

Duch przeto polski podniósł się już, zdolny do dalszego życia i przewodniczenia narodowi w drodze misji jego.“

Do *Wieku* piszą z Warszawy d. 21. b. m.: Moskwa oczyszcza więzienia i spieszy się z wyrokami, których jest kilkadziesiąt, wyrzekających karę śmierci. Między innymi Schmidt, i stary, bezprzytomny, nieopuszczający od pewnego czasu łóżka Eckert, w którego domu znaleziono kilka sztyletów zamurowanych, skazani są na powieszenie, a egzekucja ma się wkrótce odbyć.

Chwytania na ulicy są rzeczą tak powszechną, że już o niej i nie warto pisać. Wczoraj, w niedzielę, kiedy dość osób znajdowało się na ulicach, odznaczał się w tej służbie Rydzewski; kilkadziesiąt osób wziętych na Nowym Świecie aresztowano i odbyto ścisłą rewizję, szukając w butach, czapkach, kieszeniach i na ciele kwitów podatkowych; szczęściem nic u nikogo nie znaleziono.

W pomoc policji przychodzi gorliwie cenzura i jej szanowni członkowie, a szczególniej: Herc, Błeszczyński, Funkenstein, Lachmanowicz z swym prezesem Pawliszczewem na czele. Nicbym więcej nie pragnął, jak żeby można w dziennikach którychkolwiek państw, pokazać ustępy, jakie są bądź z gazet i pism perjodycznych, bądź dzieł specjalnych, a nawet powieści, wykreślane. Szczególniej uwzięli się ci panowie trapić pisma perjodyczne a zwłaszcza popularne. *Tygodnikowi Ilustrowanemu* zabraniają używać winiety, której od paru lat dała aprobatę ta sama cenzura; wstrzymuje ryciny do znanych i dozwolonych poezyj; *Kmiotkowi* i *Czytelni Niedzielnej* zabrania bezwarunkowo umieszczać artykuły z dziejów polskich; *Przyjacielowi Dzieci* nie pozwala dawać wizerunków królów polskich, a nawet podobno ma zamiar zabronić dalszego drukowania od trzech lat ciągnącej się historji polskiej, przez L. Rogalskiego napisanej. Pismom politycznym codziennym nie wydaje gazet, aż na drugi dzień po przyjściu poczty; ogranicza do kilku liczbę pism zagranicznych, z których mogą robić wyjątki, a i tu jeszcze robi ścieśnienia i wykreślenia. Żaden artykuł, żadne dzieło, podnoszące ogólniejsze kwestje, prawne, moralne, historyczne i społeczne, nie może wyjść, bądź wprost zakazane, bądź tak poobcinane, że autor nie śmiałby z podobnemi urywkami wystąpić, bez narażenia się na śmieszność. Ztąd stagnacja umysłowa, ku czemu usilnie dąży Moskwa, której każdy promyk jasnego poglądu, każda uznana prawda, robi zarzut zbrodni, grozi jej i podsyca umysły nienawiścią.

W system potępiony Mikołajowsko-Muchanowski, pragnie ona wtłoczyć kierunek dzisiejszego wychowania młodzieży; Trepow gorąco żąda zamknięcia szkoły głównej; ma on jak i wszyscy mądrzy doradzcy moskiewscy, projekta stłumienia kiełkującej w młodzieży inteligencji; nie dziw więc, że mimo sprzecznych dróg między systemem Wielopolskiego a systemem Wałujewsko-Trepowskim, ten ostatni nie intrygował przeciw mianowaniu Zygmunta Wielopolskiego dyrektorem oświecenia.

Posada dyrektora wydziału oświecenia należała się z porządku awansu p. Przystańskiemu, wice-dyrektorowi tegoż wydziału, na którą rzeczywiście był przedstawiony, kiedy dla nieodgadnionych jeszcze zupełnie powodów, jak *deus ex machina*, wystąpił jako kandydat p. Wielopolski, i wiedząc z góry że urząd ten otrzyma, zgłaszał się osobiście do p. Przystańskiego, który jako zdolny człowiek, pełnił zastępczo a obecnie *de facto* będzie odrabiał czynności wydziału, z propozycją, ażeby w nagrodę ominiętego awansu, przyjął część z jego pensji, taką jakaby się równała pensji dyrektora. P. Przystański odrucił podobną propozycję, którejby żaden honorowy człowiek nie przyjął, i żaden, pewny siebie i słusznie nadanego sobie stanowiska, przez szacunek samego siebie, nie śmiałby był uczynić.

Kronika.

Dnia 25. b. m. **wywieziono** ztąd rannym pociągiem 11 osób podejrzanych o udział w powstaniu, z których 6 przeznaczono do internowania w Ołomuńcu, 1 za granice państwa, resztę zaś na miejsce urodzenia. *Lemberger Ztg.* podaje, iż w obu twierdzach Ołomuńca, na Ziegelschlag i Tafelberg, było z końcem zeszłego tygodnia 737 internowanych.

Wściekły pies, jak się zdaje, uganiał d. 25. b. m. przedpołudniem po ulicach naszego miasta, i rzucił się na policyjnego żołnierza, który stał właśnie na straży przed aresztem. Żołnierz uniknął szczęśliwie ukąszenia i przebił psa bagnetem.

Dnia 24. b. m. **aresztował** patrol na ulicy w Krakowie p. Feliksa Wasilewskiego, urzędnika emeryta b. rzpltej Krakowskiej, a obecnie odpowiedzialnego redaktora *Wieku*. Odprowadzono go do aresztu „pod telegrafem,“ gdzie uległ najściślejszej lecz bezowocnej rewizji około swej osoby, poczem go dopiero puszczono na wolność. Jużto po drugi raz, w krótkim przeciągu czasu, p. Wasilewski ulega podobnemu losowi.

Rozprawy ostateczne. C. k. sąd krajowy w sprawach karnych na posiedzeniu w dniu 17. b. m. skazał pp. Adama Kozłowskiego, Michała Brzozowskiego, Antoniego Skawińskiego i Józefa Dunaja na 6 tygodni, zaś pp. Wojciecha Brzózka, Karola Czaja, Jana Razowskiego, Daniela Johannidesa i Jana Rudkowskiego na 1 miesiąc więzienia, wszystkich o udział w powstaniu polskiem z § 66 u. k. oskarzonych. Przeciw wyrokom w sprawach pp. Kozłowskiego, Skawińskiego i Brzózka, prokuratorja zgłosiła rekurs, w innych zastrzegła sobie wniesienie takowego.

Minister wojny fmp. Franck jest rodowitym Wiedeńczykiem i synem bankiera Francka. Ukończywszy nauki w szkole korpusu pionierów w Tulln, wstąpił jako kadet do pułku Hoch- i Deutschmeister, przy którym w latach 1820 — 1830 brał udział w akcji w Neapolu, został chorążym przy piechocie Gepperta, porucznikiem przy kirysjerach Wallmodena, a następnie awansował na podpułkownika i pułkownika przy piechocie Gyulaja, a po wyprawie 1859 na jenerał-majora“ i feldmarszałka-porucznika. Fmp. Franck liczy przeszło 50 lat.

Oświadczenie. Gremium nauczycielskie szkoły trywialnej Marji Magdaleny wyczytawszy w kronice *Gazety Narodowej* nr. 44. o wyprawianych tańcach w zabudowaniu szkolnem d. 24 t. m., oznajmia niniejszem, że gdy zabudowanie to oprócz dla szkoły i pomieszkań nauczycielskich także prywatnym partjom jest wynajęte, gremium nauczycielskie, dalekie od wyprawiania tańców a tembardziej w wielkim poście, nie mogąc pominąć ażeby choć cień takiego podejrzenia na niem ciężyło, oświadcza publicznie, że do opisanych w kronice nr. 44 *Gaz. Nar.* tańców wcale nie należało.

Chyrów dnia 22. lutego. Także i mieszczanie obydwóch obrządków miasta Chyrowa idąc za szlachetnym popędem serc swoich, uczcili na dniu 20. lutego pamiątkę braci, pomordowanych w boju z najezdniczą Moskwą, urządziwszy w kościele chyrowskim nabożeństwo żałobne.

Ustroili oni własnym funduszem i zachodem wnętrze kościoła i katafalk, skromnie lecz odpowiednio, a licznem zgromadzeniem się i asystencją cechów miejskich i chorągwi niemało temu obrzędowi dodali świetności. Lecz właściwą cechą narodową tej uroczystości było to, że nietylko z pobliższych miast i miasteczek mieszczanie, ale i obywatelstwo wiejskie z okolicznych powiatów i obwodu sanockiego dość licznie się zgromadziło. Wdzięczne wspomnienie należy się także i duchowieństwu sąsiedniemu, które chętnie się zjechało na ten obrzęd narodowy.

Niemniej na publiczną podziękę zasługuje W. pani Treterowa, obywatelka z pod Lutowisk, która odśpiewała podczas mszy św. niektóre z tylu zamarłych pieśni nabożnych naszego kościoła i usposobiła tem serca zgromadzonych do tem rzewniejszych modłów.

Podczas nabożeństwa kwestowały też na rzecz rannych dwie panie, jedna obywatelka wiejska i jedna miejska, tudzież jeden z obywateli wiejskich i jeden mieszczanin.

(xy) **Z Sambora**. Dnia 25. b. m. odbyło się w kościele OO bernardynów wobec licznie zgromadzonej publiczności żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Stanisława Strzelbickiego (Zawadzkiego), oficera wojsk powstańczych, który śmiercią walecznych 17. stycznia b. r. pod Skromowską Wolą w boju z Moskwą poległ.

Cześć jego popiołom! Cześć rodzicom, którzy wychowali ojczyźnie dzielnego żołnierza!

Należy przy tej sposobności złożyć dzięki czcigodnemu przełożonemu tutejszego klasztoru OO. bernardynów i szanownym obywatelom za zajęcie się około urządzenia odbytego nabożeństwa.

Wczorajszy, 12. numer **Dziennika Literackiego** zawiera: 1) Przeszłość i teraźniejszość, powieść współczesna, przez Zofię z pod Karpat. 2) Dwa lata w Polsce, przez Marję Bonin (ciąg dalszy). 4) Nasza matka, wiersz Władysława Surtelewskiego. 4) Maurycy Mochnacki, studjum biograficzne (ciąg dalszy). 5) Tegoczesna literatura litewsko-żmudzka (dokończenie). 6) Polnische Revolutionen E. a. G., rozbiór H. Szmitta (ciąg dalszy). 7) Przewodnik.

TEATR. Jutro: **Adrjanna Lecouvreur**, dramat w 5. aktach z francuskiego. Wystąpi po raz pierwszy pani Aleksandra **Rakiewiczowa**, znakomita artystka teatrów warszawskich.

Ktoby wiedział o życiu lub śmierci Juliana Wendycza z Samborskiego, który w październiku r. z. prawdopodobnie do oddziału Alarda się udał — raczy o tem donieść do redakcji *Gazety Narodowej*.

O losie braci Chłopickich, z których o jednego zapytywaliśmy publicznie, donosi nam jeden z ich towarzyszów broni co następuje:

W oddziele Zapałowicza było dwóch Chłopickich, których tylko ztamtąd znam, a ich chrzestnych imion nie pamiętam. Jeden z nich był niższy, słabszy i blady, a oba mieli około 40 do 50 lat. Tenże słabszy miał także starego służącego, podobno imieniem Łukasz. W bitwie pod Tuczapami rzeczonemu panu Chłopickiemu kula kartaczowa zgruchotała lewą nogę przy pachwinie, był więc prawie bez życia. Przywieziono go do obozu, gdzie i ja nadszedłem, i zastałem go jęczącego w bolach, a ponieważ dr. Niewiadomski był w niewoli, więc służący w gwardji dr. Czerkaski zawiązał mu nogę, a ja sam dla spuchnięcia nogi przerznąłem mu spodnie nożem, i tak włożyliśmy go na furgon. Wkrótce obóz z Zapałowiczem ruszył z miejsca, a furgony dostały się z ciężko rannymi kozakom. Co się zaś dalej z panem Chłopickim stało, nie wiem, sądzę tylko, że w jego wieku była ta rana śmiertelną, tem bardziej, że w wielką popadł niemoc, a pomocy lekarskiej dostatecznej nie było. Drugiego pana Chłopickiego nie widziałem. Służył on za szeregowca w pierwszej kompanii strzelców. W. S.

Ostatnie wiadomości.

„O przyzwoleniu Francji na podany przez Anglię wniosek konferencji, doniesiono 24. b. m. hr. Rechbergowi — pisze *Presse* — iż jest to nagły i niespodziewany zwrot polityki tuileryjskiej, który w pierwszej chwili zadziwia, lecz z późniejszych wypadków okazuje się naturalnem następstwem. Cesarz Francuzów od czasu odrzucenia przez Anglię kongresu, przy rozmaitych okolicznościach okazywał swoje niezadowolenie. Polskę, przynajmniej tymczasowo, opuściła Francja, ażeby dowieść, że Anglia bez pomocy Francji nic nie zrobi. Niemiecko-duńską kwestję traktowała tuileryjska polityka w ten sam sposób. Cieszono się w Paryżu z kłopotów Anglii, która bez Francji dyplomatycznie nic wskórać nie mogła na korzyść będącej pod jej opieką Danii, bojąc się ciągle interwencją wywołać zawikłania europejskie. Jeżeli więc Anglia uzyskała przyzwolenie na konferencję od Francji to widocznem jest, że gabinet angielski jakieś kompensacje jej przyrzekł. Czy Anglia cofnęła odrzucenie kongresu europejskiego lub jakie inne przyrzeczenie dała na korzyść polityki napoleońskiej, tego w tej chwili nie można orzec, lecz polityka tuileryjska zapewne gratis nie ofiarowała swojego współdziałania a kongres europejski, około którego wszystkie myśli napoleońskie od 5. listopada krążą, musi już być bliskim urzeczywistnienia. Cesarz Francuzów wielkie korzyści musi mieć w kwestji obecnej przyrzeczone, jeżeli tak nagle wagę wpływu swojego położył na szalę Anglii.“

Dzienniki półurzędowe wiedeńskie poczynają od uchwały bundestagowej zwrot robić w zapatrywaniu się na sprawę księztw Nadelbiańskich. *Botschafter* niby z opowieści podróżnego wyprowadza wniosek, że Niemcy w Szlezwiku nie chcą słyszeć o panowaniu pruskiem, i kontenci by byli, gdyby im zagwarantowano konstytucję wspólną z Holsztynem, nawet i bez Augustenburga. „Jeszcze dotąd — pisze *Botschafter*, niema mowy o zawieszeniu broni. Prusacy głoszą, iż za mało jeszcze wykazać mogą wojennych rezultatów. Alež dla pruskiej *gloire* (sławy) jedynie, byłoby zbytecznem przelewać dalej krew jeźli tem nic więcej osiągnąć się nie ma. Jeśli spór duńsko niemiecki ma rozstrzygnąć dyplomacja, jeśli zajęcie wyspy Alsen nie ma być politycznym aktem, to pocóż niepotrzebnie krew przelewać dalej?

Presse donosi, że o ile dowiedzieć się mogła, podstawą konferencji ma być stan Danii z r. 1846, a nie traktat londyński. Lecz zaraz *Presse* wykazuje że to byłoby jeszcze mniej niż unia persolna księztw z Danią.

Presse z takiej przez Anglię zaproponowanej podstawy wcale nie jest zadowolona i dowodzi, iż Austrja i Prusy przyjąć jej nie powinny. Czy to jest przygotowaniem opinii publicznej do odwrotu nadziei konferencyjnych?

Ważnym jest wniosek Austrji i Prus, uczyniony pozawczoraj w bundestagu, aby naczelne dowództwo armii egzekucyjnej w Holsztynie oddać Prusom, a sprzymierzeni wtedy mianować będą nowych własnych komisarzy cywilnych. Wnioskodawcy żądają aby w 8 dniach wniosek ich był rozstrzygnięty. Zwracamy uwagę, że wniosek ten zrobiono 25. lutego, a więc po przyjęciu w zasadzie projektu konferencji, i po uwiadomieniu że Francja zgadza się na konferencję. Znaczyłoby to, że sprzymierzeni wcale nie wierzą w skuteczność konferencji i przygotowują się do obszerniejszej akcji wojennej. Aby ten wniosek większością przyjęto, jest nieprawdopodobnem, lecz natenczas Austrja i Prusy postąpią jak z odrzuconą przez bundestag uchwałą wyprawy do Szlezwiku.

Z Londynu donoszą, że lord Gladstone miał już 23. lutego polecenie od ministerstwa oświadczyć w parlamencie, że Anglia wysyła flotę na Bałtyk. Oświadczenie jednak austrjackiego i pruskiego posła, iż wojska nie mają zamiaru wejść dalej do Jutlandji i tylko przypadkowo, ścigając Duńczyków, granicę przekroczyły, skłoniło go do wstrzymania się.

Do dzienników niemieckich telegrafują z Konstantynopola 20. lutego: Wyszedł rozkaz zorganizowania 48 batalionów redifów, (piechoty liniowej), przeznaczając je na rezerwowy do 2. i 3. korpusu armii.

Wiadomość o bitwie, stoczonej dnia 21. bm. pod Opatowem i w samem tem mieście przez jeden z hufców jen. Bosaka (patrz doniesienia pod rubr. z pola walki), potwierdza się. Nie masz w prawdziwym wypadku dokładnego jeszcze sprawozdania ze strony polskiej, lecz *Krakauer Ztg.* przynosi z nad granicy rzeszowskiej od pogranicznych władz austrjackich następujący biuletyn, który z trudnością widoczną usiłuje zakryć klęskę Moskali:

„Podług doniesień pewnych w niedzielę d. 21. bm. o 4. godzinie popołudniu napadło 1.000 uzbrojonych powstańców na załogę moskiewską w powiatowem mieście Opatowie, 3 mile od granicy odległem. Byłyto połączone resztki rozprószonych korpusów Rębajły i Rudowskiego (piękne resztki, skoro w potyczce pod Iłżą i Ostremi Górkami d. 17. i 21. stycz. Rębajło liczył tylko 300 ludzi, a teraz z resztek tych 300 ludzi zebrał 500) pod dowództwem Rębajły (*Chwila* utrzymuje, że dowodził tam pułk. Topor, *Wiek* że Bosak). Między powstańcami a załogą moskiewską w Opatowie, składającą się z 4 rot piechoty i 100 kozaków, przyszło do bitwy, w której Moskale się utrzymali (tylko?). W walce ulicznej, która trwała od godz. 4. popołudniu do 11. w nocy (7 godzin) poległo „przeszło“ 40 Moskali i „do“ (bei) 100 powstańców. Także sześciu mieszkańców straciło przy tem życie. Kasa podatkowa z 4.000 rubli została uratowaną za „osobistą“ przyczyną majora dowodzącego (było więc kręto.) W czasie walki jednak powstał wielki pożar, który obrócił w perzynę przeszło 40 domów. Wojska moskiewskie, wysłane z Zawichosta i Sandomierza na odsiecz, nie zastały już powstańców w Opatowie, gdyż jeszcze tej samej nocy wynieśli się oni w przyległe lasy.“

Zagadkowy ten biuletyn nie może nawet twierdzić, że Moskale wyparli z miasta powstańców, jeno że powstańcy sami opuścili miasto. Załoga „utrzymała“ się tylko zapewne ucieczką po szturmie powstańców na ratusz i dała osobiście znać o klęsce swojej w Zawichoście i Sandomierzu, miastach zaledwo 2 mile od Opatowa odległych, jeźli z takiego pobliża aż po upływie nocy nadeszła odsiecz. Dziwi nas również, że odsiecz ta, zapewne w trójnasób mocniejsza od pierwotnej załogi Opatowa, nie poszła zaraz za powstańcami w lasy, nie pomściła napadu.

„W początkach bież. lutego, pisze *Ostsee Ztg.* po jednej potyczce, stoczonej niedaleko Warszawy, dostał się w niewolę dowódzca oddziału Ludwik Zychliński“. Stało się to już po raz wtóry, bo przed 3 miesiącami złapano go także, jak wówczas donosiły dzienniki.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 27. lutego. Grecco, Trabucco skazani zostali na deportację, Scaglioni i Imperatori na 20letnie więzienie.

Hamburg d. 26. lutego. Sztokholmski dziennik *Aftonbladet* pisze: Na zapytanie pana Quaade, czy Szwecja jest w stanie, pójść Danii natychmiast w pomoc, minister-prezydent, Manderström, dał odpowiedź przeczącą.

Londyn d. 26 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej parlamentu oświadczył Palmerston, że według otrzymanych tegoż dnia doniesień z Kopenhagi, Dania odwlec chce decyzję swoją co do wysłania posła swego na konferencję. Odpowiedzi bundestagu nie ma jeszcze.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Na targu lwowskim dnia 26 lutego były następujące przeciętne ceny zboża: mierzyca niższo austr. pszenicy 2.65, żyta 1.43, jęczmienia 1.18, owsa 1.20, hreczki 1.70, kartofli 49 cnt., grochu 2.—, cetnar siana 1.69, słomy 61 cnt., jeden sąg niższo austr. miary drzewa bukowego 10.58, sosnowego 8.57.

— **Lwów** 23. lutego. Na naszym wczorajszym targu było 379 sztuk wołów, a mianowicie z Tarnopola 60 szt., z Lesienic 2 stada po 56 i 39 szt., z Dawidowa 24 szt., z Kamionki 60 szt., z Podhajec 2 stada po 20 i 5 szt., z Żółkwi 10 szt., z Bolechowa 22 szt., z Rozdołu 2 stada po 14 i 17 szt., ze Stryja 18 szt., z Szczerca 4 szt., z Sasowa 40 szt. Z tego sprzedano 266 sztuk i płacono za wołu ważącego 300 funtów mięsa i 36 fnt. łoju 49 złr. 50 cnt., a za wołu ważącego 370 fnt. mięsa i 70 fnt. łoju 80 złr.

Kurs lwowski, z dnia 25. lutego.

	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski	5	63	5	68
Dukat cesarski	5	65	5	71
Moskiewski półimperyał	9	69	9	83
Moskiewski rubel srebrny	1	84	1	86
Pruski talar kur.	1	78	1	80
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	72	75	73	45
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	76	31	77	10
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	71	33	71	92
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	79	20	79	83
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	194	83	196	33

Kurs wiedeński z dnia 26. lutego.

	gl.	ct
Oblig. długu pań. 5% za 100 gl. m. k	71	65
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m k	79	55
Losy z r. 1860	91	80
Akcje banku narod. za 1000 gl.	773	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	180	—
London 10 funt sterlingów	118	—
Dukaty cesarskie sztuka	5	68
Srebro za 100 złr. w. a.	118	—

Przyjechali d. 25 lutego.

Pp. Wiśniewski H. z Dobrzan, Ciemniewski K. z Polski, Brześciański S. z Rustweczka, Baranowski K. z Chłopczyc, Ustrzycki W. z Czelatycz, Szumlański M. z Tylewczyc, Skrzyszowski M. z Bełzca, hr. Komorowski K. z Korczmina, Korytowski R. z Bierczowiec, Piotrowski M. z Wołynia

Wyjechali d. 25. lutego.

Pp. Hr Sładnicki J. do Wielkiej wsi, Hraszewski S. do Sławny, Jounge B. do Starego Sioła, hr. Dziedusz cki W. do Jezupola, Borker Benett do Werony, hr. Łączyński S. do Batiatycz.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem Kornela Pillera.

DODATEK do Nr. 48. „GAZETY NARODOWEJ."

Manifest cesarski.

Od wielu już miesięcy królestwo Polskie widownią jest wypadków nieszczęsnych. Galicja silnie jest przejętą losem ościennego królestwa, a prowincja ta, zresztą tak spokojna i torem porządku i prawności postępująca, w całem wnętrzu swojem jest poruszoną.

Rząd Mój naprzeciw takim stosunkom sumiennie zachowywał obowiązki międzynarodowe, a przytem istniejące ustawy z wszelkiem pobłażaniem i taką wykonywał łagodnością, jaka tylko zdolną się być zdawała do uśmierzenia umysłów rozdrażnionych i odwrócenia obałamuconych z drogi zgubnej. Skutek atoli nie odpowiedział oczekiwaniom Rządu.

Związki, zdradę Stanu knujące, zorganizowały się w obrębach Państwa Mego; werbunki i wszelkiego rodzaju wymuszania, służące do poparcia powstania, nieprzerwanie miejsce mają: osobiste bezpieczeństwo i własność mieszkańców kraju, równie jak dobry byt jego jest nader zagrożonym, a porządek prawny na istotne zwichnięcie narażonym.

Siła rewolucyjna, potajemnie i skrycie działająca, której cele ostateczne zmierzają już przeciw samemu bezpieczeństwu i całości Austrji, przywłaszcza sobie w krajach Moich formalne władze Rządowe, ściągając podatki i inne wybierając daniny, biorąc organa swoje pod przysięgę i wkładając na nie obowiązki, usiłując zarazem przez groźne zatrważania i tym podobne środki, od skrytobójstwa nawet się niewzdrygając, zjednać rozkazom swoim posłuszeństwo i bezwzględne wykonanie.

Liczne nader pojawy wskazują, że stronnictwa rewolucyjne tem się zajmują, by niebawem także i w królestwie Mojem Galicji z Krakowem wzniecić zaburzenia gwałtowne.

Takiego stanu wcale cierpieć nie można.

Pomnąc na obowiązki Moje Monarsze ku krajowi, stanowiącemu nierozłączną część Państwa Mego, którego mieszkańcy w niezrównanie przeważającej liczbie do najwierniejszych należą poddanych Moich, widzę się, po bezskutecznem wyczerpaniu wszelkich środków, jakie ustawy istniejące podają, niestety zniewolonym, rozporządzić dla Galicji takie środki wyjątkowe, które utrzymanie spokoju wewnętrznego, i wydatniejszą obronę tak osoby jak własności miłujących pokój mieszkańców na celu mają.

Galicjanie! By środki te jak najrychlej stały się zbytecznemi, najżywszem jest życzeniem Mojem, którego spełnienie na Waszem przyczynieniu się najwłaściwiej i najskuteczniej polega.

Całą pokładam nadzieję, iż usiłowaniom Rządu Mojego ku zjednaniu ustawom posłuszeństwa, a krajowi spokoju, który obecnie jest zakłócony, nie odmówicie wsparcia Waszego.

Nieustannie staranie Moje ku Waszemu dobru jest zwrócone, a stałem przedsięwzięciem Mojem jest, wszelkich użyć środków, aby kraj Wasz jak najrychlej powrócił do porządku prawnego, który jedynie rękojmią jest rozwoju wszelkiej onegoż pomyślności.

Dan w Mojem rezydencjonalnem i stołecznem mieście Wiedniu, dnia 24. lutego 1864.

Franciszek Józef m. p.

Arcyksiążę *Rainer* m. p.

Rechberg m. p. *Mecséry* m. p. *Schmerling* m. p. *Lasser* m. p. *Plener* m. p. *Forgach* m. p. *Esterhazy* mp. *Burger* mp. *Hein* mp. *Mertens* mp. fcm.

Obwieszczenie.

Stósownie do wydanego na wniosek Rady Ministrów Najwyższego postanowienie z d. 24. lutego 1864 r. ogłasza się z dniem dzisiejszym w Galicji z Krakowem stan oblężenia, rozporządzając tym końcem, co następuje:

Art. I. Poniżej wymienione przekroczenia ustaw, chociaż ze strony osób cywilnych popełnione, podlegają tak śledztwu jak ukaraniu przez c. k. sądy wojskowe wedle ustaw karnych wojskowych, odpowiadających dotyczącym ustawom karnym cywilnym, a to:

1. Zbrodnie zdrady Stanu, obrazy Majestatu, obrazy Członków domu cesarskiego, naruszenia publicznej spokojności (§§. 58 aż do 66. ustawy karnej cywilnej i art I. tudzież II. ustawy z d. 17. grudnia 1862 r. l. 8. Dz. pr. p.)

2. Zbrodnie powstania i rozruchu (§§. 68—75 ustawy karnej cywilnej).

3. Zbrodnie gwałtu publicznego (§§. 76 aż do 100 ustawy karnej cywilnej).

4. Zbrodnie morderstwa (§§. 134—138 ust. kar. cyw.)

5. Pomoc, dana zbrodniarzom do którejkolwiekbądź z wyżwymienionych zbrodni stósownie do §§. 214 aż do 219 ust. karn. cyw.

6. Wykroczenia:

a) zbiegowiska (§§. 279 aż do 284 ust. k. cyw.);
b) uczestnictwa w tajemnych towarzystwach i zakazanych stowarzyszeniach (§§. 285—299 ust. karn. cyw.);
c) znieważania rozporządzeń władz i podburzania przeciw władzom rządowym lub gminnym, tudzież przeciw pojedynczym organom Rządu (§. 300 ust. karn. cyw. i art. III. i IV. ustawy z d. 17. grudnia 1862. l. 8. Dz. pr. p.);
d) podszczania do kroków nieprzyjacielskich przeciw narodowościom, społeczeństwom religijnym, pojedynczym klasom lub stanom towarzystwa obywatelskiego (§ 302. ust. karn. cyw.);
e) publicznego znieważania urządzeń co do małżeństwa, familii i własności, lub też wzywania do czynów nieprawnych lub niemoralnych (§. 305 ust. kar. cyw.);

7. Przestępstwa:

a) rozsiewania fałszywych, niepokojących wieści i przepowiedni (§. 308. ust. karn. cyw.);
b) zbierania składek i subskrypcyj do udaremnienia prawnych skutków czynności karygodnych (§. 310 ust. karn. cyw.);
c) uraz, wyrządzonych publicznym urzędnikom, sługom, strażom itd. (§§. 312—314 ust. karn. cyw.);
d) znieważania patentów, rozporządzeń i t. d. (315. ust. karn. cyw.);
e) nieprawnego utrzymywania albo przysposabiania stępu lub tłoczarni lub też drukarni pokątnej (§§ 326—328 ust. karn. cyw.)

Art. II. Postanowienie art. I. znajdują zastósowanie także i wtenczas, jeżeliby którego z wyżwymienionych tamże przekroczeń ustawy drukiem się dopuszczono.

Niemniej też podlegają wykroczenia i przestępstwa, popełnione przeciw postanowieniom ustawy drukowej z d. 17. grudnia 1862 r., śledztwu i ukaraniu przez c. k. sądy wojskowe.

Art. III. Sądy karne cywilne odstąpić mają śledztwa, wyprowadzone już tamże względem jednego z oznaczonych w art. I. i II. przekroczeń ustawy, sądom wojskowym do dalszej czynności urzędowej, jeżeli w dniu niniejszego obwieszczenia nie zapadła przynajmniej przeciw jednemu z obwinionych prawomocna uchwała oskarżenia.

Art. IV. Jeżeli u tego, który się winnym stał jednego z wymienionych w art. I. i II. przekroczeń, zachodzą inne jeszcze zbrodnie, wykroczenia lub przestępstwa, tedy sądownictwo karne sądu wojskowego także i na te karygodne czynności rozciągać się będzie; takowe atoli w tych przypadkach wedle ustaw karnych, dla stanu cywilnego moc mających, sądzone być winny.

Art. V. Ogólnie istniejące postanowienie prawne, wedle którego wszelkie zbrodnie przeciw sile wojennej Państwa, mianowicie nieprawne werbowanie, szpiegostwo i pobudzanie lub danie pomocy do naruszenia zaprzysiężonego obowiązku wojskowego, bez względu na inny stan sądowości obwinionego, przed sądy wojskowe należą, jak się samo przez się rozumie, w zupełnej swej pozostaje mocy.

Art. VI. Jenerał komenderujący kraju jest upoważnionym, dla celów utrzymania publicznego bezpieczeństwa, spokoju i porządku, wydawać szczególne rozporządzenia i zakazy, dotyczące bądźto całego kraju, bądź tylko pojedyńczych części jego, zagrażać przestąpienia tychże, niemniej jak przestąpienia istniejących już w tym celu zarządzeń i zakazów, karą aresztu aż do jednego roku, tudzież wedle okoliczności przekazywać także sądom wojskowym traktowanie i ukaranie tychże przestępstw.

Art. VII. Wszelkie władze rządowe i gminne, tudzież organa, pod surową odpowiedzialnością są obowiązane, dochodzące do ich wiadomości czyny karygodne wyżwspomnianego rodzaju oznajmić bezzwłocznie sądowi wojskowemu, a wezwaniom jego, pod względem swych czynności urzędowych, natychmiast odpowiedzieć.

Art. VIII. Każdemu do śledzenia i sądzenia wyrzeczonych przekroczeń ustawy ustanowionemu sądowi wojskowemu, co się tyczy kompetencji jego, przydzielonym będzie przez jenerała komenderującego kraju okręg pewny, który bezpośrednio podporządkowany jest naczelnikowi wojskowemu, do wykonywania praw jurysdykcyjnych powołanemu.

Najwyższy ster i nadzór nad dotyczącemi czynnościami urzędowemi poleconem sobie ma komenderujący jenerał kraju.

Art. IX. Ci naczelnicy zupełną mają moc w przypadkach zachodzących zarządzić uwięzienie obwinionego i śledztwo jego, wyroki karne pod warunkami, w niniejszem obwieszczeniu oznaczonemi, potwierdzić i takowe wykonać kazać, lub wedle okoliczności złagodzić, niemniej też i karę zupełnie darować.

Przyznane im jest także prawo ze względu na odległość miejsca, gdzie obwiniony przyaresztowanym został, do śledztwa i sądzenia delegować sąd pułkowy lub garnizonowy obrębu własnego służbowego, zastrzegając sobie przytem potwierdzenie wyroku.

Art. X. Przypadki zdrady głównej czyli Stanu, obrazy Majestatu, powstania i rozruchu, w miejscu siedziby jeneralnej komendy krajowej mają być śledzone i sądzone.

XI. Sądy wojskowe orzekać będą na czyny karygodne, do ich kompetencji należące, kary, w wojskowej ustawie karnej przepisane, cielesne kary zaś tylko o ile takowe wedle ustawy przeciw osobom stanu cywilnego ogólnie są dopuszczalne.

Art. XII. Co do postępowania służyć będą za prawidło sądom wojskowym przepisy procedury karnej wojskowej z przestrzeganiem postanowień ustawy z d. 3. października 1861 l. 98. Dz. pr. p.

Jeżeli zbrodnia zdrady Stanu była przedmiotem śledztwa, lub jeżeli orzeczono karę więzienia nad lat pięć, wówczas akta śledcze przed obwieszczeniem wyroku z urzędu przedłożone być winny powszechnemu sądowi apelacyjnemu wojskowemu, a ztąd najwyższemu senatowi sądowemu wojskowemu.

Art. XIII. Od każdego wyroku służy obwinionemu prawo powołania.

Jeżeli takowe założone jest tylko przeciw wymierzeniu kary, wówczas rozstrzyga w tym względzie jeneralna komenda krajowa.

Od orzeczenia sądu apelacyjnego wojskowego, zmieniającego wyrok pierwszego sędzi na niekorzyść obwinionego, służy obwinionemu powołanie do najwyższego senatu sądowego wojskowego.

Powołanie we wszystkich przypadkach w ciągu 48 godzin po ogłoszeniu wyroku, do sądu wojskowego pierwszej instancji ma być zgłoszone, a najdalej w ciągu dni 8 tamże wyprowadzone.

Art. XIV. Ustawy z d. 27. października 1862 nr. 87. i 88. Dz. p. p. ku obronie osobistej wolności i ochronie prawa domowego, tracą moc swą jak długo stan oblężenia trwa.

Art. XV. Komenderujący jenerał kraju ma prawo, zawiesić wychodzenie perjodycznych pism drukowych, celom stanu oblężenia przeciwnych, albo na czas pewny, albo na czas trwania stanu oblężenia, i orzec zakaz pism drukowych na cały obręb kraju.

Wydawanie i redakcja nowych perjodycznych pism drukowych zawisłą jest od zezwolenia jego.

Z każdego pojedynczego dziennika lub zeszytu perjodycznego pisma drukowego drukarz najmniej godzinę przed rozdzieleniem lub rozesłaniem przedłożyć winien egzemplarze obowiązkowe, w §. 17. ustawy drukowej przepisane.

Nie ma miejsca uwolnienie od przedkładania egzemplarzy obowiązkowych co do tych pism drukowych, które więcej jak pięć arkuszy drukowanych wynoszą.

Niezachowanie przepisów tego artykułu karanem być ma na działającym przeciwnie karą pieniężną od 50 do 500 złr. lub aresztem od ośmiu dni do trzech miesięcy, a postępowanie w tej mierze przysłuża sądom wojskowym.

Art. XVI. Wszystkie władze cywilne kraju podporządkowane zostają jenerałowi komenderującemu kraju, którego rozporządzeniom i poleceniom, w przeprowadzeniu stanu oblężenia wydanym, bezwarunkowo odpowiadać mają, i jemu także pod względem dyscyplinarnym podporządkowane są.

Zresztą, o ile nie jest niniejszem obwieszczeniem lub późniejszemi specjalnemi postanowieniami co innego rozporządzonem, piastować mają one i nadal funkcje wedle ustaw i urządzeń dotychczasowych.

Lwów. d. 27. lutego 1864.

Hr. *Mensdorff-Pouilly* m. p. fmp.

Obwieszczenie.

Odnośnie do obwieszczenia z dnia 27. t. m., którem w Galicji z Krakowem stan oblężenia zaprowadzonym został, nakazuję niniejszem ogólne rozbrojenie.

Każdy posiadacz jakiejkolwiekbądź broni, tak palnej jakoteż siecznej i broni do kłucia, tudzież przedmiotów amunicyjnych, obowiązanym jest przeto takowe do urzędu dotyczącego odstawić.

Od obowiązku tego wyjętemi są:

a) urzędnicy i straż, którym przysługa prawo noszenia przybocznej lub innej broni;
b) straż lasowa, do nadzoru i bezpieczeństwa lasowego ustanowiona, w służbie wykonującej zostająca i w tym celu zaprzysiężona, względem takiej broni, do której użycia uprawnioną jest;
c) osoby, którym wydanem zostanie szczególne pozwolenie do posiadania lub noszenia broni; nakoniec
d) z pomiędzy broni siecznej nie podlega oddaniu karabela, do stroju narodowego przeznaczona, jeżeli posiadanie takowej pozwolonem jest na mocy wydanego certyfikatu, który dotąd swej ważności nie stracił.

Każda inna broń i przedmioty amunicyjne mają być odstawione i w miejscach, gdzie są Dyrekcje Policji, do tych Dyrekcyj, z innych zaś miejsc do dotyczącego urzędu obwodowego.

Jeżeli się oddaje większa liczba broni, natenczas podanym być ma równocześnie dokładny spis i opisanie takowej.

Każdemu wolno jest oddać broń swoją należycie opakowaną, zamkniętą i opieczętowaną, w takim stanie przyjmie się takowa i będzie dopiero w swoim czasie przed zwróceniem przejrzaną.

Wszystka broń i przedmioty amunicyjne mają być odstawione w przeciągu dni 14 rachując od dnia obwieszczenia niniejszego rozporządzenia.

Na oddane sztuki broni lub skrzynie z bronią i tychże opisanie wyda właścicielowi komisja, do odebrania broni ustanowiona, poświadczenie, które w swoim czasie do zwrócenia tej broni okazanem, a przeto starannie przechowanem być ma.

Każdy, kto po upływie terminu czternastodniowego, do oddania broni i amunicji przeznaczonego, przydybanym będzie w posiadaniu broni tak własnej jakoteż i obcej, chociażby się wykazał certyfikatem upoważniającym do noszenia lub do posiadania broni, wydanym przed niniejszem obwieszczeniem, tudzież ktoby posiadał amunicję, karanym będzie przez sąd wojenny utratą broni i amunicji, tudzież grzywną od 25 do 500 złr., lub aresztem od dni 8 do 3 miesięcy.

Gdyby znalezioną została broń zakazana albo wojenna, lub takowe przedmioty amunicyjne, natenczas każdy, który takowe posiadał lub ukrywał, w razie, jeżeliby nie był winnym wykroczenia, żadnej ostrzejszej karze podpadającego, ma być karanym grzywną do 1000 złr., lub według okoliczności aresztem zaostrzonym do jednego roku.

Lwów dnia 28. lutego 1864.

Hrabia *Mensdorff-Pouilly*, feldm.-por.

Obwieszczenie.

Wszyscy cudzoziemcy, przebywający w Galicji i Wielkiem księztwie Krakowskiem, bądź zaopatrzeni w dokumenta legitymacyjne lub pozwolenie pobytu, bądź też nieopatrzeni w takowe, są obowiązani stawić się osobiście w przeciągu 48 godzin w miejscach, gdzie się Dyrekcja Policji znajduje, w tymże urzędzie, w innych zaś miejscach przebywający cudzoziemcy w dotyczącym c. k. urzędzie powiatowym, i tamże starać się o pozwolenie pobytu, okazawszy swoje papiery legitymacyjne i wymieniwszy cel swego pobytu.

Cudzoziemcy, którzyby temu wezwaniu do meldowania nie odpowiedzieli, pominąwszy, że śledztwu karnemu podpadną, będą bez względu na los, jaki ich czeka, bez wyjątku do kraju ojczystego wydaleni.

Lwów dnia 28. lutego 1864 r.

Hrabia Mensdorff-Pouilly, feldmarszałek-porucznik.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Kamieniec podolski 22. lutego.

(x) Nie ma dnia, nie ma godziny, w którejby nie rewidowano lub aresztowano kogo; u wszystkich wjazdów do miasta stoją straże i rewidują przejeżdżających. Moskwa sądzi wojenno-polowym sądem za znalezioną czamarkę, buty lub pas; postanowiono wychwytać młodzież, więc też ją chwytają nietylko na ulicach, i ale ludzi spokojnie oczekiwających przyszłości.

Przedewszystkiem usiłuje policja moskiewska odkryć narodową jakąś pocztę. Ciągle się daje słyszeć kakby otkryt' narodowuju pocztu; a wiecie jakich używają do tego sposobów? Przedstawię wam jeden przykład, łapią pierwszego lepszego wchodzącego do cukierni, prowadzą z tryumfem do więzienia, tu rozebrawszy do naga rewidują, porąc odzienie, a nic nie znalazłszy przystępują do badań: kak prichodit poczta?

Schwytany na ulicy cóż ma odpowiedzieć? Powiada że widział jak zajeżdżają do pocztowej kantory transporta w pakach, tam je rozpieczętowują, a listy roznoszą pocztylioni.

Kak napisat' piśmo za granicu?

Tenże naiwnie odpowiada: zapłacić podwójną cenę a pójdzie za granicę.

Da nie to, my sprasziwajem kak prichodit wasza narodowa poczta?

Delinkwent robi wielkie oczy, bo nie wie o co go pytają. Po takiej indagacji zwykle aresztują, światu ogłaszając, że pojman izwiestnyj kurjer. Trudne do uwierzenia, a rzeczywiście jest najsumienniejszą prawdą.

W urzędowych sferach moskiewskich przechwalają się, że pieniądze, wysłane z Podola do Warszawy, nie doszły. Pewnie komuś pieniądze odebrano i podejrzywają że to wysyłka do Warszawy.

Z mirowych pośredników wojennych największym cynizmem odznacza się z uszyckiego powiatu Blasenberg, o krajowcach inaczej nie mówi jak Lachy miateżniki, rizat', rizat'.

Dwóch jednak obywateli, ziemskich posiadaczy, składają mu wizyty.

Ziemie polskie.

Z pola walki. Według ostatnich wiadomości dzienników krakowskich z dnia wczorajszego, jenerał Bosak miał stoczyć w tych dniach kilka krwawych utarczek, szczegóły jednak są zupełnie niewiadome. Również co do potyczki opatowskiej potwierdzają tylko doniesienia poprzednie, nowych nie podają.

Warszawski korespondent *Wieku* w liście z d. 22. bm. wspomina, że obiega tam wieść o jakiejś potyczce w Podlaskiem, a także i o wkroczeniu jakiegoś oddziału z Turcji na Podole, sam jednak uważa ją za mylną. We Lwowie nawet o takiej wieści dotąd nie słychać.

O ruchu zbrojnym na Litwie piszą z Kowna d. 20. bm. do *Wieku*: „Szczegółowe podać wiadomości o teraźniejszem położeniu na Litwie, trudno, bo przerwane są związki, i prócz doniesień z najbliższego okręgu, dochodzą z dalszych stron wiadomości bardzo późno i niepewne. Doniosę wam tylko, iż na czele kilku oddziałów zbrojnych stoją także włościanie, jak Bitis (nie Bity), Pujdokas (nie Pujdok) i Łukasznas, prości ludzie, ale lud ich słucha. Nie mogę tu także zamilczeć o Kognowickim i dzielnym Wojewodzie, oficerze z artylerji moskiewskiej. Tenże Wojewoda w ostatnich czasach stoczył dwie utarczki z Moskalami. Jedną 20. grudnia rz. pod Gernikami w powiecie kowieńskim, parafii wilkijskiej. Naszych, którzy byli w lepszej pozycji, padło tam trzech, a Moskali dziesięciu. Moskale na okolicznych mieszkańców nałożyli za to kontrybucję. Każdy gospodarz i kątnik obowiązany zapłacić po 10 rs.

Drugą utarczkę stoczył Wojewoda dnia 2. stycznia n. s. r. b. w lasach Orłowskich pod Ibianami. Z naszej strony trzech dostało się do niewoli. Ibiany z ziemią zrównane zostały. Dzisiaj zakładają na zgliszczach Ibian moskiewskie osady; stanęło dotąd 40 chałup burłackich. Lud tutejszy bardzo niekontent z tych sąsiadów."

Warszawa. Ukaz o dokumentach legitymacyjnych, podniesiony w numerze głównym, opiewa dosłownie:

„P. o. warszawskiego ober-policmajstra Stósownie do obowiązujących nowo zatwierdzonych przez radę administracyjną w d. 15. (27.) listopada r. z. przepisów, tak co do prowadzenia ksiąg ludności, jako też i porządku, w jakim obecnie wydają się niestałym mieszkańcom miasta Warszawy bilety na wolny pobyt, każda osoba, przemieszkująca w Warszawie, winna mieć w rękach swoich dowód legitymacyjny, i tak: wszyscy stali tutejsi mieszkańcy, liczący

więcej jak 14 lat wieku, bez różnicy stanu, płci i wyznania, posiadać mają książeczki legitymacyjne. Niestali mieszkańcy, liczący więcej jak 14 lat wieku, jeżeli nie są zwolnieni na początku wzmiankowanemi przepisami od opłacania biletów na wolne przemieszkiwanie, winni posiadać takowe bilety. Zwolnieni zaś od posiadania tychże niestali mieszkańcy, jako to: urzędnicy i oficjaliści w czynnej służbie cywilnej zostający, winni mieć świadectwa swych władz, że są urzędnikami; duchowni wszelkich wyznań, świadectwa od swej przełożonej władzy duchownej; emeryci, świadectwa uzyskane od naczelników powiatowych, a w Warszawie od komisarzy cyrkułowych, gdzie im poświadczane bywają kwity na pobierane przez nich pensje; dymisjonowani i urlopowani żołnierze, ich żony i dzieci, swoje bilety; uczniowie szkół publicznych, liczący więcej nad 14 lat wieku, świadectwa od swej władzy szkolnej, że uczęszczają do szkół; wyrobnicy karty wyrobne; słudzy i sługi dowody z opłacenia książki służbowej; terminatorzy świadectwa uzyskane od starszych zgromadzenia właściwego rzemiosła.

Uwaga. Urzędnicy i oficjaliści, uczniowie szkół i terminatorzy, świadectwa swe winni odnawiać corocznie.

W rozwinięciu zatem powyż cytowanych przepisów, wzywam w ogóle wszystkich mieszkańców miasta Warszawy, tak stałą jakoteż niestałą księgą ludności objętych, aby do tychże, zastósowali się, i w przeciągu jednego miesiąca licząc od daty dzisiejszej, to jest do dnia 10go (22) marca r. b., każdy z nich zaopatrzył się w stósowny dla siebie dowód legitymacyjny, na którym także ma być poświadczenie właściwego cyrkułu, gdzie mianowicie kto jest, pod jakim nrem domu kto mieszka; takowy dowód miał zawsze i wszędzie przy sobie i był przygotowany na każde żądanie władzy policyjnej go okazać; albowiem kto nie zastósuje się do powyższego, i zaniedba zaopatrzyć się w oznaczonym terminie w stósowny dowód, sam sobie winę przypisze, że będzie uważany za człowieka, niemogącego się wylegitymować, i jako z takim, stosownie będzie postąpiono. Ostrzegam przytem, że policja wykonawcza otrzymała rozkaz ścisłego dopilnowania powyższego rozporządzenia. Warszawa d. 9. (21) lutego 1864 r. Pułkownik baron Fredriks.“

O 6 mil od Warszawy w dobrach Radziejowice, należących do hr. Adama Krasińskiego, oficerowie zabierając prześliczne konie wyścigowe, na które wielkie sumy łożył amator właściciel, uznali za rzecz słuszną zabrać psy myśliwskie, charty i ogary, również z wielkiem amatorstwem i kosztem sprowadzone i utrzymywane, oraz wszelkie porozwieszane przybory myśliwskie, trąbki, torby, pulwersaki i t. p. oprócz broni, którą właściciel dawno już musiał był oddać.— Tak się wykonuje powściągnięcie przez surowy zakaz rządu (ogłoszony w ustawie o urzędzie jenerał - policmajstra) samowolności w ściąganiu kontrybucyi.

Wilno. *Gazeta Moskiewska* podała następującą korespondencję z Litwy, którą i *Dziennik Powszechny* powtórzył:

„W północno-zachodnim kraju dawne nazwiska miejscowości poprzekręcane zostały nie wiedzieć po jakiemu, i tak: Grodno, grodzieński, zamiast Gorodno, gorodeński, Nowogródek zamiast Nowogorodok, Brześć Litewski (dla czego Litewski?) zamiast Berestie; Dzięcioł zamiast Djatel, Goniądz zamiast Goniaż, Zabłocie zamiast Zabołotje, Brzostowo zamiast Berestowo i t. d. Dla czego te dziwolągi są cierpiane w pismach urzędowych i naukowych? dla czego moskiewskie miasta, sioła, wioski nie mają być nazywane po moskiewsku, po dawnemu?“

Nic dziwnego, że Moskale miejsca te nazywają moskiewskiemi. Wszakże *Inwalid* i *Wiestnik Wileński* mówią już o Moskwie zaniemeńskiej, tj. ku Bałtykowi, pod czem zapewne rozumieją północną część Augustowskiego, a może niebawem i część Litwy, do Prus przyłączoną, Moskwą zaniemeńską nazwą.

W *Wileńskim Wiestniku* z dnia 11. (23) b. m. znajdujemy list Murawiewa do Siemaszki, metropolity szyzmatyckiego Litwy, w którym zawiadamia go tenże o swojem i wielu członków rodziny carskiej postanowieniu przyjścia w pomoc projektowanemu przez Siemaszkę zaopatrywaniu przy chrzcie każdego nowo-narodzonego dziecka w krzyżyk wedle zwyczaju w Moskwie używanego z tą różnicą, że go tam każdy sam dla siebie kupuje, tu zaś bezpłatnie otrzymywać będzie. Jest to ofiara, którą wyżej wymienione osoby uważają za swój najświętszy obowiązek, by wprowadzić na Litwie moskiewsko-szyzmatycki obyczaj, oraz działać na ciemny lud takim dowodem troskliwości o dobro jego duchowne.

Kamieniec. Uwięzionymi zostali za sprawy polityczne w powiecie uszyckim 10. stycznia: Jakób Skibicki z Hlibowa, Ludwik Bączkowski z Krzywczyka, Michał Rybak z Michałówki, Filip Kulczycki, Józef Matkowski z Derewiku, Karol Tyszyński z Dunajowiec, Józef Ozięborowski z Dunajowiec, Wilhelm Matkowski z Dunajowiec, Jakób Konopka z Dunajowiec, Mikołaj Wodziński z Gorczycznej, Jan Golc z Pilip Porosiatkowskich, Hanicki z Porosiatkowa, Marceli Holecki z Osłamowa, Tadeusz Zieleniewski z Hlibowa, Kozieradzki z Hlibowa, Adam Witosławski z Krzywczyka.

Akt oskarzenia czterech Włochów w Paryżu. (Ciąg dalszy.)

„Greco, powiada Mazzini w angielskim dzienniku *Times* pod dniem 14. stycznia 1863 r.) jest to gorący patrjota, który po czynnym udziale w przedsięwzięciach r. 1860 i 1861 na południu Włoch, ze mną jako taki zostawał w stosunkach.“ Stosunki tych dwóch ludzi były bardzo ścisłe. W kwietniu 1863 r., kiedy Mazzini był w Lugano, ułożony został plan spisku i postanowiono, że Greco już na początku maja ma się udać do Paryża, ażeby zbadać położenie, a przy zdarzonej sposobności wykonać zamach. W chwili jego odjazdu, Mazzini napisał w jego oczach notatkę, mającą służyć za klucz do korespondencji i oddał mu ją. Wszystko tam było jak najzręczniej przewidzianie: stosunki jakie w Paryżu wypadało zawiązać, ażeby ujść baczności agentów policyjnych, potrzeba broni i pieniędzy, potrzeba zjednania wspólników, i sposób zawiadomienia w wigilię zamachu. Wreszcie dał mu Mazzini adres, pod którym miał listy posyłać; był to adres pani Roselly w Londynie, córki kobiety, z którą w Lugano publiczne miał stosunki. Notatka była w następujący sposób zredagowana: „Z Paryża do Londynu do pani Roselly, 58, Middleton Square Ponton Ville London. Jeżeli będziesz w stosunkach z Muratem, to napiszesz między innemi, że masz dobre nadzieje co do swego zawodu wojskowego. Jeżeli broni będziesz potrzebował koniecznie, napisz, że chcesz jej poświęcić kompozycję swoją na fortepian pod napisem: „Il Voto.“ — Jeźli będziesz potrzebował pieniędzy, to napisz do niej, żeby ci kupiła i przysłała ostatnią operę Balfego.— Przebiegłość i czas. — Jeżeli będzie wielkie prawdopodobieństwo wykonania zamachu, napisz obojętny list i zakończ go w ten sposób: „Będę więc do pani pisał za tydzień, za dwa albo cztery dni. Jeżeli będziesz koniecznie potrzebował człowieka zaufanego, napisz: — Bądź pani łaskawa donieść mi, jaka jest cena londyńskiego fortepiana Broadwaya.“ — Notatka ta znajduje się między zabranemi papierami, a miał ją Greco. Jest ona widocznie pisana ręką Mazziniego, co też biegły w sztuce potwierdził. Razem z notatką dał Mazzini Grecowi pewną kwotę pieniędzy. Ten udał się przez Turyn do Francji, przybył tam w pierwszych dniach miesiąca maja i z kolei, to pod swojem, to pod Fiorettego nazwiskiem, mieszkał w hotelu St. Marie, przy ul. Rivoli i w domu N. 198 przy ulicy św. Honoryusza. Bywał u księcia Murata, zapoznawszy się z jednym z jego sekretarzy, i tym sposobem dokazał, że agenci policyjni uznali za rzecz niepotrzebną czuwać nad nim. Cesarz atoli wyjechał był wtedy z Paryża. Mazzini i Greco porozumieli się listownie co do odroczenia zamachu. Greco w lipcu opuścił hotel, zostawiwszy tam na składzie kufer swój z rzeczami. Powiadał, że jedzie do Londynu, a tymczasem wrócił do Lugano, gdzie się spotkał z Mazzinim. Gdy władze szwajcarskie wydaliły wszystkich mazzinistów z Lugano, Greco udał się do Mandrizio, ale kilka razy na tydzień bywał u Mazziniego. Przedmiotem ich rozmów było doprowadzenie zamachu do skutku. Mazzini wracając w październiku do Londynu, zostawił własnoręczny adres, pod którym listy miały mu być nadsyłane: „M. Flower 34 Thurloe Square Brompton London.“ Notatki te znalezione zostały przy rewizjach wraz z innemi listami Mazziniego, i czterema jego fotografiami, z których dwie własnoręcznym jego podpisem . . . .

W czerwcu 1863 gdy Greco był w Medjolanie, przyszedł do niego Natale Imperatori, jeden z tysiąca towarzyszy Garibaldego w wyprawie marsalskiej, i oświadczył mu, że powziął zamiar zabić cesarza. Później we wrześniu spotkali się znów w Lugano. Gdy Imperatori obstawał przy swojem, Greco kazał mu napisać o tem do Mazziniego, i niebawem otrzymał od niego list następujący: „Czcigodny panie Mazzini! Po liczuych rozmowach z twoim przyjacielem G., powziąłem życzenie i stały zamiar udać się do Paryża, aby wykonać zamach na życie L. N. Ponieważ widzę, że wyżej wymieniony nie ma ochoty do poparcia mego zamysłu, przeto postanowiłem udać się do ciebie, pewnym będąc, że ty dopomożesz mi w tym zamiarze. Pozdrawiam cię i zostaję twoim Imperatori Natale.“ Greco list ten oddał Mazziniemu, który mu go następnie zwrócił, aby na każdy wypadek miał Imperatorego za ręką.

Następnie wciągnął Greco do wspólnictwa Trabucca, człowieka, który od dawna niespokojne wiódł życie. W r. 1850 i 1851 był płatnym muzykantem na francuzkich statkach: „L'Algesiras“ i „la Pandore;“ potem nagle zniknął, zostawiwszy długi. D. 14. października 1857 został w Paryżu za oszustwo, pod nazwiskiem Belizario skazany na rok więzienia. Odsiedziawszy karę udał się do Włoch, gdzie wstąpił do pułku strzelców apenińskich, — a potem do Londynu, gdzie 19. sierpnia 1861 r. za kradzież na trzy miesiące więzienia skazany został.

Greco, który go po raz pierwszy widział w Neapolu w r. 1860, spotykał się z nim potem: w listopadzie 1863 w Genui, a następnie w grudniu w Lugano i Meudrizio Trabucco miał sławę zdeterminowanego spiskowca, a Kwadrio, jeden z sekretarzy Mazziniego, zapewnił Greca, że w nim znajdzie dzielnego sprzymierzeńca. Jakoż Trabucco przystąpiwszy do spisku, nie zrobił wstydu swej reputacji. (D. n.)

Kronika.

Dzisiaj zrana na rogach ulic przylepiono manifest cesarski, i obwieszczenie rządowe, dotyczące zaprowadzenie **stanu oblężenia** w Galicji.

Donoszą nam ze Starego Miasta (w Samborskiem), że dnia 24. b. m. po odbytej ścisłej rewizji w aptece i pomieszkaniu, uwięziono pana Fenricha, aptekarza miejscowego i w kajdanki okutego odstawiono pod eskortą dwóch żandarmów do c. k. sądu karnego w Samborze.

Ostatnie wiadomości.

Lord Palmerston na posiedzeniu parlamentu 26. b. m. dał niektóre wyjaśnienia wielkiej wagi. Podstawą konferencji, powiedział on, jest traktat londyński, bo w rzeczy samej nie może nią być co innego, jeżeli konferencja przyjdzie do skutku. Tylko że dla gabinetów Wiednia i Berlina bardzo nieprzyjemnie, iż lord Palmerston ustawicznie to powtarza, bo w każdym razie tak im jak i niemieckiemu Związkowi utrudnia tym sposobem wzięcie udziału w konferencji. Zresztą kwestja konferencji jeszcze nie jeden przechód odbyć musi. Dania nawet wzbrania się jeszcze przyjąć wniosek angielski, a i Związek niemiecki namyśli się anim przystąpi do konferencji. Ale i u innych gabinetów podobno jeszcze nie wszystko co do wniosku tego tak się wyjaśniło jak ostatniemi dniami przedstawiały półurzędowe dzienniki. W ostatnich dniach zaczął *Times* pisać hymny na cześć konferencji i umiarkowania Francji i mocarstw niemieckich, które umożliwiły konferencję. *La France* przeciwnie w ostatnim numerze już nie tak optymistycznie traktuje kwestję konferencji. Pochwalając każdy wniosek, pisze ona, którýby przelewowi krwi mógł tamę położyć, i życząc sobie, aby na podstawie ponownie proponowanej przez Anglję, przyszło do porozumienia przecież musimy podnieść, że kwestję tę niezupełnie tak postawiono, iżby pożądany przez Anglię cel osiągnąć było można.

Propozycję angielską przyjęły gabinety Wiednia i Berlina w takiej formie: „1. Opiera się w Londynie konferencja wszystkich podpisanych na traktatacie londyńskim i Związku niemieckiego, 2. kroki nieprzyjacielskie trwają dalej; 3. okupacja dalsza wszystkich przez wojska sprzymierzone zajętych stanowisk, a więc i stanowisk w Jutlandji.“ Nad tem doniesieniem robi *France* uwagi bardzo nieprzychylne, że Anglia dlatego tylko żąda konferencji, aby zrzuciwszy z siebie odpowiedzialność, nie potrzebowała dawać Danii pomocy. Co się tyczy przyjęcia wniosku konferencji, mówi *France*, to ze strony Austrji i Prus ono naturalne. Austrja chciałaby zrobić zwrot nowy, Prusy nie chcą się odłączyć od swego sprzymierzeńca. Obydwa mocarstwa przewidują wielkie zawikłania i chciałyby się z teraźniejszego położenia wydobyć. Lecz czyż Związek niemiecki przyjmie nietykalność Danii jako podstawę konferencji? Dania czyż przystąpi do konferencji, na której większych się może obawiać niebezpieczeństw jak na polu walki? Jakiż ma cel konferencja bez zawieszenia broni?

„Życzymy sobie bardzo, kończy *France*, ażeby wszystkie te delikatne kwestje przez interesowanych szczęśliwie zostały rozwiązane, lecz nie mogliśmy zataić zachodzących w tym względzie trudności. W polityce nie masz nic niebezpieczniejszego nad iluzje. Francja, która tyle jest szczęśliwą, że do tego bezpośrednio nie należy, musi sobie życzyć pokojowego załatwienia tej kwestji.“

Vaterland wczorajszy w wstępnym artykule nie chce wierzyć, aby Bismark wywieszał teraz chorągiew niemiecką, czarno-czerwono-żółtą, dla pozyskania państw mniejszych niemieckich i rozszerzenia swych granic o małą prowincję, która na długo utrzymać by się nie dała, i w tym celu aby p. Bismark poświęcał zasadniczy charakter swej polityki monarchicznej, antidemokratycznej, szanującej traktaty. W tymże samym artykule mówi *Vaterland*, że Austrja stara się zbliżyć do mniejszych państw niemieckich, ale na podstawie lojalnej, konserwatywnej. W ogóle widać z tego artykułu przekonanie *Vaterlandu* że Prusy, na przypadek, gdyby Austrja w dalszym rozwoju akcji wojennej w Szlezwiku, cofnęła się, starają się o przymierze z ligą wircburgską państw niemieckich, gotowe nawet przyjąć program szlezwicko-holsztyński.

Jeżeli taki zwrot polityki pruskiej jest prawdziwy, to Prusy liczą zapewne i na Francją, że je w tych usiłowaniach poprze. *Kreuzzeitung* już pisze, że jeźli z zawikłania duńskiego wywinie się wojna europejska, to zupełnie inaczej jak obecnie mogą się ugrupować mocarstwa. A organ Bismarka, *Nordd. Allg. Ztg.* zwraca uwagę swych czytelników na artykuł półurzędowej paryskiej *Patrie* i nazywa go bardzo przyjemnym, który jej wielką radość sprawił: „Przypuśćmy— pisze *Patrie* — iż wola Niemiec będzie tryumfować. Przypuśćmy, że niemiecka ludność Szlezwiku połączy się z Rzeszą, a duńskie prowincje ze Szwecją i Norwegią. Czyż takie nowe położenie rzeczy, odpowiadając zarówno życzeniom narodów jak i polityce narodowościowej byłoby przeciwne interesom Francji? — Odpowiedź łatwa. Niemcy stawszy się panami przystani w Kiel, staną się bezpośrednio mocarstwem morskiem, a tradycyjna to polityka Francji: forytować zawsze tworzenie się marynarek drugiego rzędu. Unia Skandynawska dziś już tak potężna i kompletna, rozwinie się jeszcze bardziej, i utworzy przeciwwagę dla morskiej potęgi Niemiec, strzegąc przystępów do Bałtyku.

Drugiem następstwem, na co wskazaliśmy już dawniej, byłoby ustanowienie zasady narodowości w samych Niemczech za zgodą Prus i Austrji, a ani Austrja ani Prusy nie mogłyby logicznie opierać się niepodległości dwóch innych narodów. Odpowiednio więc do polityki francuskiej, wypadki te, powtarzamy, nie mogłyby być jak tylko korzystne dla interesów francuskich w Europie.

„Rozwój unji Skandynawskiej przywróciłby równowagę zwichniętą wejściem niemieckiej ludności księztw do Rzeszy. Rozwój ten przeciwważyłby potędze morskiej nabytej przez Niemcy po zajęciu przystani w Kiel, a przystęp do Bałtyku dostałby się w ręce mocarstwa zaprzyjaźnionego, dość silnego, aby utrzymać się niezawisłem od wpływów Anglii, Niemiec i Moskwy.“ — Artykuł ten jest zaopatrzony podpisem pana Delamarre, a organ Bismarka przytacza go z wielką radością.

Presse zaś z dnia 28. lut. uważając projekt konferencji za upadły, pisze: Rządy wróciły w ten sam tor jak przed pojawieniem się projektu konferencji a wiadomości z pola walki, na którem chwilowo cisza panowała, nabędą znowu większej wagi. Gabinety Wiednia i Berlina postanowiły w tej chwili transakcję wprowadzić, którąby miała na celu zmianę dotychczasowej austrjacko-pruskiej akcji przeciw Danji w wojnę związkową, dozwalając państwom środkowym brać udział na polu walki. Zmiana ta zniesie wszelkie spory dotychczasowe i będzie uspokojeniem umysłów także co do rozwiązania szlezwicko-holsztyńskiej kwestji, jak co do innej ewentualności Niemiec.

Palmerston na posiedzeniu izby niższej parlamentu z dnia 26. lutego, oświadczył wedle telegramu, że Dania usiłuje zwlec swą decyzję co do wysłania reprezentanta swego na konferencję. Ważniejszem jest jednak co dodał, iż podstawą konferencji będzie traktat londyński. Z tego oświadczenia wnoszą dzienniki wiedeńskie, iż bundestag projektu konferencji nie przyjmie również. W Izbie wyższej tegoż samego dnia Russel się wyraził na interpelację lorda Malmesbury: „Jutlandję zapewne zajmą sprzymierzeni jako wynagrodzenie za konfiskowane przez Duńczyków okręta, ale nie jako zastaw za koszta wojenne. Anglia — rzekł Russel — przestrzegała mocarstwa niemieckie, gdyż Dania uważałaby to słusznie jako inwazją, a wojna zyskałaby przez to większy zakres. Widać z tego oświadczenia, że Anglia sprzymierzonym sama podsuwa motywa zajęcia Jutlandji, aby tym sposobem nie być zmuszoną wystąpić w obronie Danii. W razie gdyby sprzymierzeni zajęli Jutlandją w odwet za konfiskowane okręta niemieckie, wtedy musieliby konsekwentnie ustąpić z Jutlandii, gdyby Dania wydała okręta. A Anglia spodziewa się widać, iż to na Danii wymoże. Zajęcie zaś Jutlandji w odwet kosztów wojennych, to inwazja, a więc obowiązek Anglii bronienia Danii.

Układ zawarty między Prusami i Oldenburgiem 15. bm. o ustąpieniu ziemi nad Jadą uważa *France* za ważny wypadek, który tak tłumaczy: „Prusy chcą Oldenburg do swego państwa przyłączyć, aby mieć klucz do morza północnego, dając w. ks. Oldenburgowi w zamian Szlezwik i Holsztyn. Plan ten wspierałaby zapewne i Moskwa którejby na rękę było mieć księcia z carskiej linii panującym w państwie Związku niemieckiego. W. książę oldenburgski mógłby nawet większe prawa do spadkobierstwa wykazać jak książę Augustenburg.“

Do *Pressy* wczorajszej telegrafują:

Hamburg d. 27. lutego. Jeden z książąt pruskich udaje się do głównej kwatery, fm. Wrangla, ażeby udobruchać go z powodu napomnienia za przekroczenie granic Jutlandji. Deputacja szlezwicka, pomimo wszelkich przeszkód, które jej stawiano, złożyła hołd poddaństwa księciu Fryderykowi w Kiel, który jej powiedział: Teraz lub nigdy będą księztwa oswobodzone z pod panowania duńskiego; to musi być hasłem wszystkich!“

Z Londynu piszą do *Köln. Ztg.* 25. lutego: Utworzono tutaj wczoraj komitet dla wsparcia rannych Duńczyków. Członkami tego są: margrabia i margrabina Clanricarde, hrabia i hrabina Shaftesbury, hrabiny Grey, Cork i Donoughmore, lord i lady Enfield, lord i lady Robert Cecil, lord Harris, lord Ernest Bruce, sir Wiliam Aleksander, lord Chelsea, sir Robert Brownrigg i pan A. Seymour.

Prócz wspomnianych osób przyczynili się datkami: księżna i księżniczka Mary de Cambridge, hrabia i hrabina Derby i sir Charles Wood.

Obok adresów wiernopoddańczych od niektórych mieszkańców miasta Kielc i Zduńskiej Woli podaje *Dziennik Powszechny* z d. 27. bm. wiadomości o pięciu nowych egzekucjach:

Henryk Bielowski (student) za „czynione wyrzuty i odgrażanie się włościanom, którzy podpisali adresy,“ — powieszony d. 17. b. m. w Suwałkach.

Mateusz Marszewski (Szulc) „za udział zbrojny w powstaniu i wieszanie przychylnych prawemu rządowi obywateli,“ — powieszony d. 6. lutego w Izbicy.

Bartłomiej Buraczkowski, za „dostarczanie bandytom broni, czynny udział w powstaniu i prześladowanie mieszkańców przychylnych prawemu rządowi“ — powieszony d. 8. lutego w Kowalu.

Stefan Kozakowski, za „należenie do bandy żandarmów wieszających pod dowództwem Korwina“ — powieszony d. 8. lutego w Włocławku.

Andrzej Stolarów, żołnierz z czwartej brygady artylerji moskiewskiej, od baterji nr. 2., za zbiegostwo i bytność w bandzie, tudzież za uprowadzenie ze sobą dwóch żołnierzy,“ — rozstrzelany d. 8. lutego w Kutnie.

Telegramy Gazety Narodowej.

Kopenhaga 27. lutego. Król przy przyjęciu deputacji sejmowej z adresem przyrzekł niewzruszoność; nie dopuści on zniesienia politycznej unii Danii i Szlezwiku.

Hamburg 29. lutego. Okręt parowy duński przypłynął do wyspy Fehmarn z wojskiem duńskiem.

(Wyspa Fehmarn, wązkim kanałem Fedhmarsun, oddzielona od stałego lądu księztwa Holsztynu p. r.)

Łodzie kanonierskie duńskie ustawiły się w kanale Fehmarnsund, przezco Dania zajmuje podobną pozycję flankową wobec Holsztynu, jak na wyspie Alsen wobec Szlezwiku.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski.

Drukiem Kornela Pillera.